Rok II Nr. 1

PRZEGLĄD WSCHODNI

Cena 2 zł.

WARSZAWA, 10 STYCZEŃ 1933 R.

OGÓLNOZWIĄZKOWE ZJEDNOCZENIE „TORGSIN“ w Z. S. S. R.

wydaje bezpośrednio ze swych magazynów wszelkiego rodzaju towary i artykuły żywnościowe oraz dostarcza na terytorjum ZSSR. przesyłki żywnościowe po przekazaniu waluty z zagranicy.

Magazyny Torgsinu posiadają w 220 miastach ZSSR. wielki wybór wszelkiego rodzaju towarów, a mianowicie: włókienniczych, trykotaży, obuwia, bielizny, oraz wszelkich przedmiotów codziennego użytku po cenach umiarkowanych. Obecnie został wydany nowy cennik „Torgsinu“ z cenami znacznie zniżonemi, który wysyła się na żądanie. Również na specjalne żądanie wysyła się kompletny spis oddziałów „Torgsinu“ w ZSSR.

W celu dostarczenia adresatowi produktów i wszelkiego innego rodzaju towarów z magazynów „Torgsinu“ należy przekazać odpowiednią sumę w dolarach do Wniesztorgbanku w ZSSR., Moskwa, ul. Nieglinna 12, na konto „Torgsinu“ Nr. 75a. z podaniem dokładnego adresu, imienia i nazwiska odbiorcy. Ilość i suma przekazów dla jednego odbiorcy nie jest ograniczona.

Gosbank i Wniesztorgbank uskuteczniają wypłaty przekazów na „Torgsin“ adresatowi za pomocą specjalnych bonów, upoważniających do odbioru towarów w magazynach „Torgsinu“. W ten sposób odbiorca przekazu może już nazajutrz po odbiorze przez bank pieniędzy odebrać towar z magazynu „Torgsinu“.

Pozatem można przesyłać walutę w listach wartościowych bezpośrednio pod adresem oddziału „Torgsinu“ przy Gosbanku w miastach najbliższych od miejsca zamieszkania adresata, którego dokładny adres należy wskazać.

Osoby, którym przekazano walutę do miast, w których „Torgsin“ nie ma swych magazynów, otrzymują jednocześnie z zawiadomieniem o wpływie waluty również cennik towarów. Po otrzymaniu zamówienia na dany towar, najbliższy oddział „Torgsinu“ wysyła odnośne towary przesyłką, doręczaną przez pocztę adresatowi, który odbiór kwituje po sprawdzeniu zawartości. W danym wypadku za koszty związane z przesyłką oraz z opakowaniem z przekazanej sumy odlicza się 1 rub. od przesyłki wagi do 10 kg., od paczki do 20 kg. brutto odlicza się 2 rub. 50 kop.

U w a g a: 1 dolar = 1,94 rub.

Wszelkie przekazy na „Torgsin“ przyjmują: Bank Gospodarstwa Krajowego w. m., Nowy Świat 11—13, Bank Zachodni w.m., Fredry 6, Bank Powszechno-Kredytowy w.m., Moniuszki 10, Bank Udziałowy w.m., Nalewki 2, Hebrew Sheltering and Imigrant Society of America (Hias) w.m., Plac Grzybowski 10, Międzynarodowy Bank Handlowy w Katowicach, oraz Bank Kupiecko-Przemysłowy Spółdzielczy w Poznaniu.

U w a g a : Obywatele polscy mogą przesłać bezpośrednio do ZSSR. swym krewnym i znajomym paczki towarowe i żywnościowe przez następujące firmy: paczki towarowe — Dom towarowy B-cia Jabłkowscy, Warszawa, ul. Bracka 25, tel. 2-90-30, zaś paczki żywnościowe: B-cia Pakulscy w Warszawie, Bracka 22, telefon 631-58; D. H. Bracia Hirszfeld, Sp. Akc., Bielańska 5, telefon 288-26. Wszelkich informacyj udzielają wyżej wymienione firmy.

Telefonicznych informacji w tych sprawach udziela Przedstawicielstwo Handlowe ZSSR. w Polsce, Warszawa, Koszykowa 4, tel. 9-06-66, listownie zaś odpowiada po otrzymaniu znaczka pocztowego.

ROK II WARSZAWA, 10 STYCZEŃ 1933 R. NR. 1

PRZEGLĄD WSCHODNI

Dwutygodnik, poświęcony badaniu stosunków gospodarczych Z.S.S.R

JAK PISAĆ PO POLSKU O Z. S. S. R.

Pytanie, jakie stawiamy w nagłówku, nie ma charakteru lingwistycznego lub filologicznego, podobnie do arcypożytecznego działu w „Kurjerze Warszawskim", kierowanego do ostatnich dni przez ś. p. A. Kryńskiego. Nie chodzi o unikanie błędów językowych, lecz politycznych.

Ponieważ miernikiem w rozważaniu rzeczy obcych są z konieczności stosunki własne, zaczniemy od porównania. Patrząc na siebie samych z niejakiej odległości, zacierającej kanciaste aktualja i ich zbyt gorące lub stronnicze branie do serca, a więc odrywając się od czynnego i twórczego ujmowania swych zagadnień ściśle bieżących, dla praktycznej polityki niezbędnego, uzyskujemy przed beznamiętnym wzrokiem pewien uogólniony zarys własnych zasobów, linij działania i trosk. Tego konturu zresztą tracić z oka nie należy w najbardziej codziennej indywidualnej czy grupowej pracy, a kto tego nie umie, wpatrzony w jakiś jeden punkt obrazu, do którego zmierza z pominięciem powiązanego z nim całokształtu, o tym mówimy — czy jest prostolinijnym marzycielem czy płytkim aktualistą — że sobie zacieśnił końskiemi okularami widnokrąg. Tego konturu zresztą wytworzyć sobie nie umieją i ci, co są pozbawieni zmysłu perspektywy, dla których wszystko dokoła jest równorzędne, co nie ujmują hierarchji rzeczy i wśród nich nie są zdolni odróżnić zasadniczych od wtórnych, głównych od podrzędnych.

Wystrzegając się obu krańcowości, zupełnie pospolitych wprawdzie, otrzymujemy przedewszystkiem szkielet konturu, czy zarys zarysu, w którym treścią główną rzeczywistości naszej jest, że oto wedle sił i umiejętności budujemy swój ład wewnętrzny, swą organizację państwową, — tworzywo czerpiąc świadomie lub bezwiednie z głębszych i płytszych pokładów tradycji dziejowej; z układu faktycznego rodzimych stosunków społecznych i kulturalnych; z tego lub innego rozumienia syntetycznego swych potrzeb i konieczności; wreszcie z mniej lub więcej krytycznego obcowania z przykładem obcych urządzeń i idei w dziedzinach i sytuacjach istotnie lub pozornie podobnych. Właściwe odczucie i przetwarzanie w myśli i w czynie tych czterech elementów twórczości narodowej stanowi o talencie organizacyjnym społeczeństwa i wartości organizatorskiej jego elity, wodzów i prowodyrów oraz o udziale narodu w historji i współczesności światowej.

W tej pracy borykamy się oczywiście z piętrzącemi się trudnościami wewnętrznemi i zewnętrznemi, a powołując do życia częstokroć świadomie lub żywiołowo rzeczy miary niepospolitej, popełniamy i liczne a nieuniknione błędy w programach i wykonaniu, tocząc wewnętrzne spory i walki również nieuniknione, z reguły — przynajmniej na dalszą metę — rozumne i pożyteczne, czasami — tylko szkodliwe.

Stwierdzenie tych prawd ma wartość niezależnie od tematu, jakim się zajmu-

jemy. Tu zaś interesuje nas przedewszystkiem powszechność tych prawd. To znaczy, że skoro powinniśmy się zdobywać na bezstronną analizę sił i dróg własnych, niemniej obowiązuje nas, a bez porównania jest rzeczą łatwiejszą pogląd objektywny na społeczeństwa inne, o ile rozporządzamy odpowiednim materjałem faktycznym. Niesłychanie oczyszcza atmosferę międzynarodową już samo wyjście z założenia, że każdy kraj, na podstawie swego przygotowania historycznego, w swoich warunkach materjalnych i intelektualnych, poprzez wielki, zawsze wartościowy i interesujący wysiłek, zmaganie się opinji i inne metody walki wewnętrznej, łagodne czy ohydne, lecz z reguły uwarunkowane stosunkami lokalnemi, zmierza do takiej organizacji bytu, którą uważa za ideał, w czem czasem olśniewa świat niepowszedniemi wzorami, częściej pewnie popełnia historyczne błędy, słowem czyni to, na co go stać. Nawet wówczas, gdy wygodnie jest nam konstatować, że rządzi klika samolubów lub doktrynerów, i onaby nie osiągnęła i nie dzierżyła władzy samym przymusem, bez pewnego autorytetu moralnego i bez milczącego przynajmniej przyzwolenia szerszych rzesz. Nie znaczy to, że winniśmy wyzbywać się krytyki szczegółowej, oceny moralnej, sympatyj i antypatyj w stosunku do tego, co się gdzieindziej dzieje, lecz nawet w razie ścierania się dwu krajów ze sobą obok przewagi we współczuciu dla jednego z nich z naszego stanowiska, należy doszukiwać się racyj obydwu, ukrytych czy to w objektywnych warunkach ich życia czy w nastawieniach subjektywnych, z któremi wolno się nie zgadzać, lecz które należy rozumieć.

Właściwie, naszego społeczeństwa, ani naszej prasy o tem bodaj niema co przekonywać. Lud, który cierpiał niewolę rosyjską i niemiecką, a w dobie wojny niezliczone gwałty i bezmyślne okrucieństwa, i mimo to z narażeniem życia osłaniał, ukrywał i wspomagał uciekinierów rosyjskich z niewoli niemieckiej i rozbitków uciekającej armji niemieckiej, pozostawiając wśród mas żołnierskich wrogich państw pamięć nadzwyczajnej ludzkości Polaków, nie mógł z siebie wyłonić innego stosunku do obcych społeczeństw, jak w najgorszym wypadku bardzo wyrozumiałego. Stronnictwo narodowe reprezentuje u nas kierunek najbardziej nieufny w stosunku do Niemiec, uchodzi nawet na antyniemieckie, lecz próżnobyśmy szukali źdźbła nienawiści i dyktowanych stronniczością ocen życia niemieckiego w świetnych korespondencjach „Gazety Warszawskiej“ pióra p. Drobnika, — ani w doborze faktów ani w ich oświetleniu. Przed nami staje tu analiza rzeczowa, po której nawet objektywny błąd niemieckich tendencyj rewanżowych zostaje nam z subjektywnego stanowiska niemieckiego zrozumiały i wytłumaczony.

Nie znaczy to, byśmy byli skłonni do doświadczania na sobie cudzych błędów i obcych kierunków. Właśnie na przytoczonym przykładzie stosunku Niemiec do Polski dostrzegamy, jak obok naszej bezstronnej syntezy stosunków niemieckich w ich całej różności, niemiecka prasa, organizacje, sfery rządowe używają nienawiścią tchnącego tonu wobec Polski i taktyki napastliwej. Nie gardzą nawet przesadą, inwektywami, fałszami, obelgami. A przecież moglibyśmy i my, o wiele łatwiej, nie mówiąc słowa nieprawdy, samym doborem autentycznych wiadomości choćby z rządowej prasy niemieckiej, wyjaskrawianiem jednych, omijaniem innych przedstawiać swoim i obcym czytelnikom Niemcy w takiem świetle, że wydawałyby się godne jedynie pogardy.

Ta różnica oświetleń pochodzi oczywiście z różnicy wzajemnego stanowiska. My jesteśmy w pokojowej defensywie, one w ofensywie wojennej. Innemi sło

wy, ich postępowaniu przyświeca określony cel, budzenie lub utrzymywanie w narodzie niemieckim odpowiednich nastrojów nienawiści lub lekceważenia w stosunku do Polski i przekonywania go o słuszności zbrojnego jej w stosownej chwili zaatakowania. W tym celu nas się tam systematycznie szkaluje i zohydza. i to się uważa za wyraz patrjotyzmu niemieckiego. Być może, i z naszej strony takie postępowanie byłoby zalecone, gdybyśmy analogicznie do pretensyj niemieckich względem Katowic, Poznania i Gdańska dążyli do zaboru Wrocławia, Berlina i Hamburga. Taktyka ta zresztą prowadzić może i bodaj musi do gorzkich rozczarowań.

Przykłady te podajemy w tym celu. ażeby wyciągnąć z nich ten wniosek, że ten sam objektywizm, jaki cechuje stosunek nasz do wszystkich innych krajów, w równej mierze powinien cechować nas względem sąsiada wschodniego. Na dzieje współczesne jego należy patrzeć, jak na wielce zastanawiające i godne rozważań zmagania się ościennego społeczeństwa w szczerem dążeniu do lepszego jutra. Ani cele jego ani metody mogą w nas nie budzić sympatji ani stanowić dla nas wzoru, lecz w istocie to są jego sprawy i tylko jego. Będąc narodem katolickim, utrzymujemy stosunki poprawne lub przyjazne z krajami np. mahometańskiemi, a więc i bolszewicki kościół bez Boga nie stanowi dla nas politycznej przeszkody, dopóki nam się nie narzuca przemocą, o czem niema mowy. To samo w zasadzie dotyczy i ustroju komunistycznego, i metod walki sowieckiej z rodzimą kontrrewolucją istotną czy urojoną, i wszelkich tamtejszych spraw czy dogmatów, chociażbyśmy je uważali za największe dziwolągi.

Wiadomo jest jednak, że nasza prasa niezawsze zajmowała to stanowisko neutralne, a raczej że doniedawna karmiła opinję wiadomościami fałszywemi. niedocznemi i jednostronnemi, które do dziś tu i ówdzie się napotyka. Tłómaczy się to naogół bardzo prosto: wiadomości te przychodziły w stanie gotowym. spreparowane na Zachodzie na podstawie doniesień prasy rosyjskiej emigranckiej, ta bowiem nie mając zgoła innych źródeł, z prasy sowieckiej wyławiała, odpowiednio cieniując, najciemniejsze barwy, których zresztą jest poddostatkiem. Ale wytłómaczenie nie jest usprawiedliwieniem. Zajmowanie stanowiska w walce wewnętrznej społeczeństwa rosyjskiego nie jest nam przecie potrzebne. I czy w Sowietach jest najlepiej czy najgorzej, czy są one rajem na ziemi, czy areną nieustających powstań i rozstrzałów, patrzymy na to ze stanowiska pogodnie historjozoficznego, bliżej nas zajmuje jedynie sprawa naszego bezpieczeństwa i naszych z niemi stosunków gospodarczych w miarę aktualnych możliwości. A w tych rzeczach należy zachować taki stosunek, jak do Niemiec: nie lekceważyć sił rozwojowych ościennego państwa, a doceniać wartość obcowania z niem ekonomicznego.

Inny stosunek wymagałby usprawiedliwienia specjalnego, musiałby mu przyświecać szczególny cel jakiś, jak Niemcom wobec Polski, któryby go rozgrzeszał. Nie tłómaczyłaby go defensywa pokojowa, czyli przewidywania ataku sowieckiego, bo ta wymaga. jakeśmy widzieli, bardzo objektywnego mierzenia sił ewentualnego przeciwnika, aż lepiej w ich ocenie przesadzić, by uchylić możliwe a bolesne zawody. Raczej, jak z przykładu niemieckiego wynika, celem oświetlania nieżyczliwego stanu Sowietów winnoby było być urabianie nastrojów wewnątrz naszego społeczeństwo na wypadek naszego wystąpienia przeciw Sowietom. To też ton antysowiecki, o ile się u nas przejawia, płynie z kół interwencjonistycznych rosyjskich i zachodnich, i jest przez nie podsycany, bo jest oczywi-

ste, że interwencja w Sowietach bez udziału Polski jest nie do pomyślenia: Bukareszt jest za słaby, desant niemożliwy, a od Tokio do Moskwy za daleko. Ale ponieważ niema w opinji polskiej odłamu jako tako wpływowego, któryby temu celowi hołdował, z tego stanowiska nastawienie prasy naszej nie może być antysowieckie.

Otwarcie poruszamy inne cele możliwe ewentualnej orjentacji antysowieckiej w publicystyce polskiej. W granicach państwa Sowieckiego liczną jest mniejszość polska która jak każda mniejszość w ramach państwowości cudzej, poddana jest w tej lub innej mierze wpływowi obcemu, a więc pod względem narodowym — destrukcyjnemu, przed czem naszym obowiązkiem społecznym jest jej bronić. Wydaje się wszakże, że obrona pokojowa — a tylko o takiej może być mowa — będzie tem skuteczniejsza, im mniej zaognione, im bardziej ożywione będą stosunki pomiędzy państwem macierzystem a państwem, posiadającem tę lub inną część naszej diaspory, — i nie stanowisko negatywne wobec Sowietów, lecz pozytywna siła polskości tę obronę stanowi.

Z drugiej strony, w naszych granicach mieszka ludność, która za rubieżą w postaci Ukrainy sowieckiej ma organizację odmienną. Czy tedy, prowadząc oficjalnie i szczerze politykę pokojową wobec Sowietów, nie powinniśmy łudzić tej ludności mirażem wyzwolenia przez nas jej ziem zakordonowych, ażeby tem silniej związać jej nadzieje i ideały z państwem Polskiem? Jeżeli kto u nas zamiary takie żywi, wyniki uzyskuje namacalnie przeciwne: zamiast konsolidacji ludności Rzeczypospolitej, polityka taka mogłaby mieć za skutek raczej wzrost na kresach poczucia odrębności od Polski, a związku z ziemiami poza jej granicami położonemi. Być może, temu tu i ówdzie wogóle zapobiec niełatwo, lecz bądź co bądź najmniej od tego odwodziłoby sugerowanie przez nas samych łączności wszechukraińskiej. Zresztą prawda ta wchodzi obecnie już do katechizmu państwowego Polski, a jeśli jeszcze mamy publikacje, pragnące podsycać w Polsce separatyzm kirgiski czy nawet kozacki i t. p., i wogóle antysowieckie, zresztą mało rozpowszechnione, częściowo wydawane zaledwie na prawach rękopisu, robią one wrażenie, że pozostały dotychczas w społeczeństwie naszem jednostki rudymentarnie antyrosyjskie, które wciąż żyją nastrojami walki o niepodległość, wciąż bronią naszej odrębności narodowej, wciąż zrywają z siebie więzy dawnego caratu... Lepiej późno, niż wcale.

Pozostaje wreszcie jeszcze jeden, najgłówniejszy i najpospolitszy cel, jakiemuby służyć mogło jednostronne nastawienie publicystyki naszej. Wynikałoby ono ze stosunku naszego do ustroju bolszewickiego. Mamy więc pisma filosowieckie dlatego, że hołdują komunizmowi i dążą do jego wcielenia w życie u nas w Polsce, i antysowieckie dlatego, że go zwalczają i jego zastosowania w kraju sobie nie życzą. Pierwsze wszystko, co się dzieje w Związku Sowieckim, widzą przez okulary różowe, drugie przez czarne, dla pierwszych złe, dziejące się w Sowietach, jest dobrem, dla drugich dobre jest złem przez to samo, że się tam dzieje, a przedstawianie w ciemnych barwach życia sowieckiego, podawanie wiadomości albo specjalnie dobranych albo wręcz niewiarogodnych, byleby włosy stawały na głowie, wydaje się cnym obowiązkiem obywatelskim. Metoda ta tak w jednych ręku, jak w drugich ma tę słabą stronę, iż zasiąg jej siły przekonywującej jest nader szczupły.

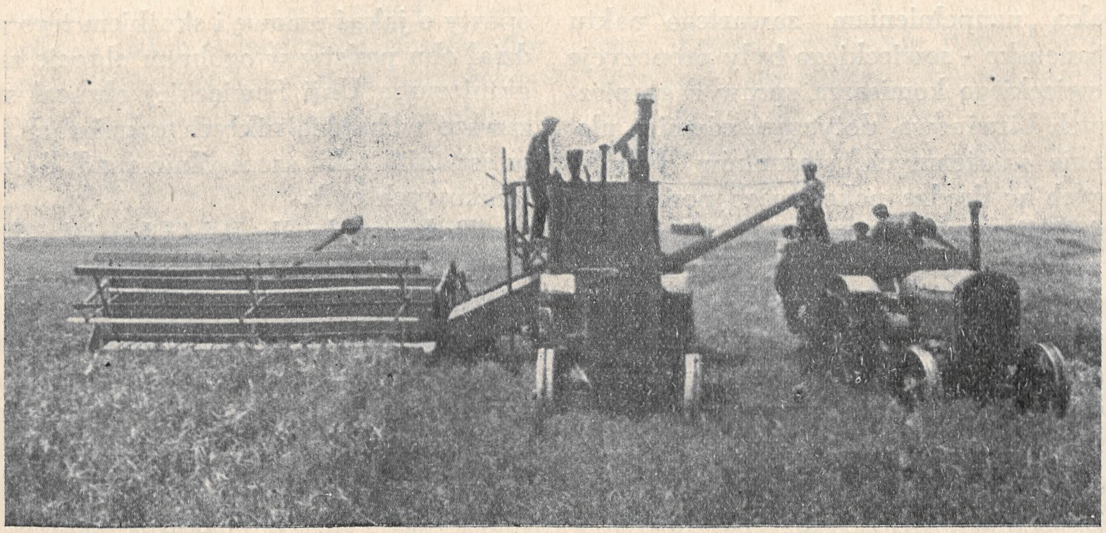
Nie zachwycamy się komunizmem. Nie dlatego, że te lub inne jego przejawy lub skutki były i są fatalne. Żaden przełom społeczny bez tego się nie obszedł i

np. uwłaszczenie włościan powodowało doraźnie ruinę bardzo wielu gospodarstw szlacheckich, zubożenie i emigrację chłopstwa, a spadek produkcji rolnej. I nie dlatego, by kapitalizm wydawał się nam szczególnie miłym i sympatycznym. Katastrofalne przesilenie jego widzą wszyscy, w swej czystej postaci zniknął już on zewsząd, a zrównanie powszechne poziomu oświaty i potrzeb kulturalnych uczyniło istnienie plutokracji anachronizmem. Lecz poprostu dlatego, że mamy dopiero do czynienia z rewolucją bolszewicką, o perypetjach zmiennych, komunizmu zaś, do którego ona zmierza, dotychczas niema i zupełnie niewiadomo, jakie kształty przybierze z powszechnego przełomu społecznego przyszły ustrój „trzeci". którego się już klarują pierwsze brzaski.

Lecz nie o to chodzi nam tutaj. Pragniemy stwierdzić, że stosunek nasz do państwa Sowieckiego może być zupełnie niezależny od tego lub innego traktowania doktryny komunistycznej. Jesteśmy przekonani. że gdyby rządami Rzeszy zawładnęli komuniści, pomiędzy Niemcami a Sowietami wyrosłoby więcej rozdźwięków, niż jest dzisiaj. A z drugiej strony prosowiecką jest orjentacja tak faszystowskich Włoch, jak kemalistycznej Turcji, tak jak republika Francuska mogła iść pod rękę z Caratem, a obecnie godzi się z Sowietami.

Innemi słowy, nasza orjentacja polityczna może być prosowiecką w znaczeniu utrwalenia stosunków pokojowych i rozwoju obcowania gospodarczego z państwem Sowieckiem i byłaby niegodną wielkiego narodu obawa, że za tem musi iść u nas zależność intelektualna od sowieckich programów wewnętrznych. Swoje zagadnienia gospodarcze i społeczne będziemy pomimo to rozstrzygali sami, snując rozwiązania z własnej tradycji, rzeczywistości i potrzeb, a przetapiając wedle nich doświadczenia wszystkich krajów innych.

W ten sposób od zarysu ogólnego, którym rozpoczęliśmy rozważania swoje, doszliśmy do bardziej szczegółowego obrazu naszych konieczności politycznych. Świadomie poświęciliśmy wiele uwagi naszej sytuacji na granicy zachodniej, ażeby wskazać, że poza ogólnemi są i szczególne względy, dla których polityka i publicystyka nasza winna usuwać wszelkie przeszkody, jakie są do usunięcia naszemi siłami, z drogi do unormowania i ożywienia stosunków politycznych i gospodarczych z sąsiadem od wschodu na bazie trwałego i szczerego pokoju.



Żniwiarko-młocarnia („combine") na polach Krymu

FRANCJA, POLSKA A SOWIETY

Ostatnie kilka miesięcy przyniosło ze sobą w świecie dość poważną zmianę poglądów na stosunki gospodarcze poszczególnych krajów z Sowietami. W całym szeregu państw spotykamy obecnie wpływowe głosy zarówno z kół politycznych jak i gospodarczych, występujące zupełnie otwarcie za wzmożeniem stosunków handlowych z Z. S. S. R., a kilka konkretnych poczynań ostatnich czasów dowodzi starań o realizację tej myśli. Głębokość i rozmiar spółczesnej depresji gospodarczej, jakiej dotychczas nie notowano w dziejach nowożytnych, jako też jej skomplikowany charakter, związany ściśle zarówno z chaosem pozagospodarczym, jak i z nastrojami, wymierzonemi zupełnie wyraźnie przeciwko ustrojowi kapitalistycznemu — wszystko to wpływa niewątpliwie na zmianę ustosunkowania się poszczególnych krajów do Unji Sowieckiej, która z każdym dniem prawie przybiera na znaczeniu, jako jedno z ogniw w obcowaniu międzynarodowem, politycznem i gospodarczem.

Sowiety dały ostatnio światu dowody swojej pokojowej polityki, szczególnie przez zawarcie paktów o nieagresję z Polską i z Francją. Bezpośredniem niejako uzupełnieniem zawartego paktu francusko - sowieckiego były propozycje sowieckiego komisarza spraw zagranicznych Litwinowa, dotyczące również ułożenia wzajemnych stosunków handlowych w drodze pokojowego porozumienia. Mianowicie, punkt 4-ty tej umowy zawiera zobowiązania obu stron nieprzystępowania do żadnej międzynarodowej umowy, któraby praktycznie miała na celu zakaz wzajemnej wymiany handlowej albo udzielania kredytów, i wreszcie niestosowania żadnych środków, które wykluczałyby jedno państwo z całokształtu handlu zagranicznego drugiego kontrahenta. Ustęp ten stwarza już zwrot w dotychczasowych stosunkach handlowych francusko - sowieckich i sprzyja, w wytworzonej atmosferze politycznej, dalszemu rozwojowi wypadków w dziedzinie gospodarczej.

Już pojawiły się w tym kierunku pierwsze jaskółki w formie odgłosów opinji i prasy francuskiej, która bardzo intensywnie zajmuje się kwestją porozumienia gospodarczego obu krajów i stworzenia dlań stałej bazy w formie umowy handlowej. Pisma, stojące blisko ciężkiego przemysłu, jak „Bulletin Quotidien", nawołują rząd francuski do skonsolidowania wpływów francuskich na rynku sowieckim, a tego rodzaju głos dopuszcza śmiało wniosek, że wpływowe sfery gospodarcze Francji niedwuznacznie dążą do ugody w polityce handlowej z ZSSR.

Dotychczasowe stosunki handlowe między Francją a ZSSR kształtują się w bardzo niepewnych warunkach i są wynikiem raczej doraźnych interesów, podobnie jak się sprawa ma z naszym obrotem handlowym z Sowietami. Tak samo jak Polska nie posiada umowy handlowej z ZSSR, tak i stosunek handlowy Francji do Sowietów nie jest bynajmniej oparty o jakąś umowę i skutkiem tego udział obu państw w ogólnym obrocie zagranicznym Unji Sowieckiej obracał się zawsze w bardzo nikłych rozmiarach, a w ostatnim roku szczególnie spadł do ułamkowych cyfr.

Podczas gdy dla Polski handel z Sowietami, w szczególności eksport nasz do ZSSR, jest przedewszystkiem kwestją finansową, zależną nie od stanowiska naszych sfer, ale raczej od zrozumienia naszej sytuacji finansowej przez czynniki sowieckie, to dla Francji, państwa obecnie może najbogatszego, decydującą rolę w rozwoju stosunków gospodarczych z Unją Sowiecką odgrywa strona psycho-

logicznego nastawienia tamtejszych kół gospodarczych. Rentjer i przemysłowiec francuski jeszcze ciągle zbyt boleśnie odczuwa utratę swoich kapitałów, ulokowanych w rosyjskich pożyczkach przedwojennych, których Sowiety nie uznały. Stąd też datuje się we Francji pewne uprzedzenie do wszelkich interesów z Sowietami, które jednak, jak ostatnie fakty wskazują, zaczyna ustępować miejsca skłonności przemysłu francuskiego do ekspansji na rynek sowiecki. Dotychczasowa polityka handlowa Francji, uprawiana w stosunku do Sowietów, nie była dyktowana względami chwilowej sytuacji gospodarczej kraju. Sztuczne środki systemu licencyjnego, kontyngenty i reglamentacje, jakiemi Francja starała się hamować wymianę towarową z ZSSR, miały na celu oddziałanie tą drogą na rząd sowiecki w kierunku uznania przedwojennych zobowiązań, przyczem do antysowieckiego stosunku Francji przyczyniła się w wielkiej mierze propaganda inspirowana i krzewiona w celach czysto politycznych przez pewne koła, które spodziewały się przy pomocy tej propagandy wciągnąć kiedyś Francję w interwencyjny blok antysowiecki. Obecnie pod naporem kryzysu ekonomicznego Francja zmieniła swój front wobec ZSSR a przytoczony powyżej ustęp 4-ty podpisanego paktu o nieagresję stanowi również stanowczy zwrot w dotychczasowych stosunkach gospodarczych obu krajów.

Tak więc, oceniając objektywnie sytuację, stwierdzić należy, że pomimo rozbieżności ustrojów społecznych i politycznych, jaka zachodzi między Sowietami a państwami Zachodu, zaczyna się jednak w szeregu krajów, w kołach mających najbliższą styczność z życiem gospodarczem, budzić pewna silna dążność do nawiązania stosunków gospodarczych z ZSSR. Obok Francji bowiem także i Ameryka, która do niedawna jeszcze zadawalniała się negacją wszystkiego, co tchnęło Sowietami, dąży dzisiaj zupełnie otwarcie do porozumienia gospodarczego z Unją Sowiecką. Do St. Zj. Am Półn udał się niedawno jeden z przedstawicieli handlu zagranicznego Sowietów i toczą się tam ożywione rozmowy na temat ugruntowania stosunków gospodarczych obu państw, w którymto kierunku zdradza Ameryka szczere zamiary celem pozyskania sobie Sowietów jako odbiorcy. Mówi się nawet o bliskiem uznaniu Sowietów de jure przez Stany Zjednoczone, co nastąpić ma z chwilą objęcia rządów przez nowowybranego prezydenta.

Zarówno Francja, jak i Ameryka, są krajami o wysokiem wyrobieniu ekonomicznem, dla których interes nie jest polityką, lecz polityka interesem. Dla nich uprzedzenie kończy się w tem miejscu, gdzie rozpoczyna się orbita korzyści materjalnych, są one państwami, które trzeźwo i z wyrachowaniem umieją szukać dróg dla swojej ekspansji gospodarczej Dla Francji zawarcie paktu o nieagresję z Sowietami oznacza tylko bramę wypadową dla konkretnego zbliżenia gospodarczego obu państw.

Znaczy to wszystko, że uznano w świecie, iż można najbardziej stanowczo zwalczać bolszewizm światowy i nie dopuszczać go do siebie, a jednak konieczności życiowe wskazują pożytek utrzymywania stosunków gospodarczych z Sowietami. Oznacza to dalej, że $^{1}/_{6}$ globu ziemskiego nie można bez szkody dla siebie wyeliminować z widnokręgu swoich zainteresowań gospodarczych.

Polska doszła już do ustalenia swojej polityki w duchu pokoju z Unją Sowiecką. Jesteśmy świadkami pewnego przeobrażenia poglądów naszego społeczeństwa w kierunku naszej polityki gospodarczej. Świadczy o tem przedewszystkiem ogólne zainteresowanie szerokich kół zagadnieniem przyszłego ustosunkowania się do naszego wschodniego sąsia-

da w dziedzinie gospodarczej. Winniśmy sobie zdawać sprawę z tego, że dzisiaj jeszcze reprezentujemy dla Sowietów gospodarczy objekt, którego pożądają, z którym się liczyć muszą i dla którego wykazują niewątpliwie nietylko wielkie zainteresowanie, ale także zrozumienie doniosłej wagi naszego rynku w całokształcie ich handlu zagranicznego. Z chwilą zawarcia umów handlowych z Francją i St. Zj. Ameryki Płn., które się już dzisiaj zarysowują na firmamencie, pozycja Sowietów wobec nas będzie silniejszą, a zadanie nasze w wykorzystaniu rynku sowieckiego tem trudniejsze. Nie zapominajmy też o tem, że przemysł francuski i amerykański, rozporządzając znacznie większemi siłami, aniżeli nasza wytwórczość, a dotknięty również obecnym kryzysem, czekają tylko na ekspansję do ZSSR i w wypadku osiągnięcia tego celu użyją wszelkich środków, by nie dopuścić obcej konkurencji. a temsamem i polskiej na rynku sowieckim.

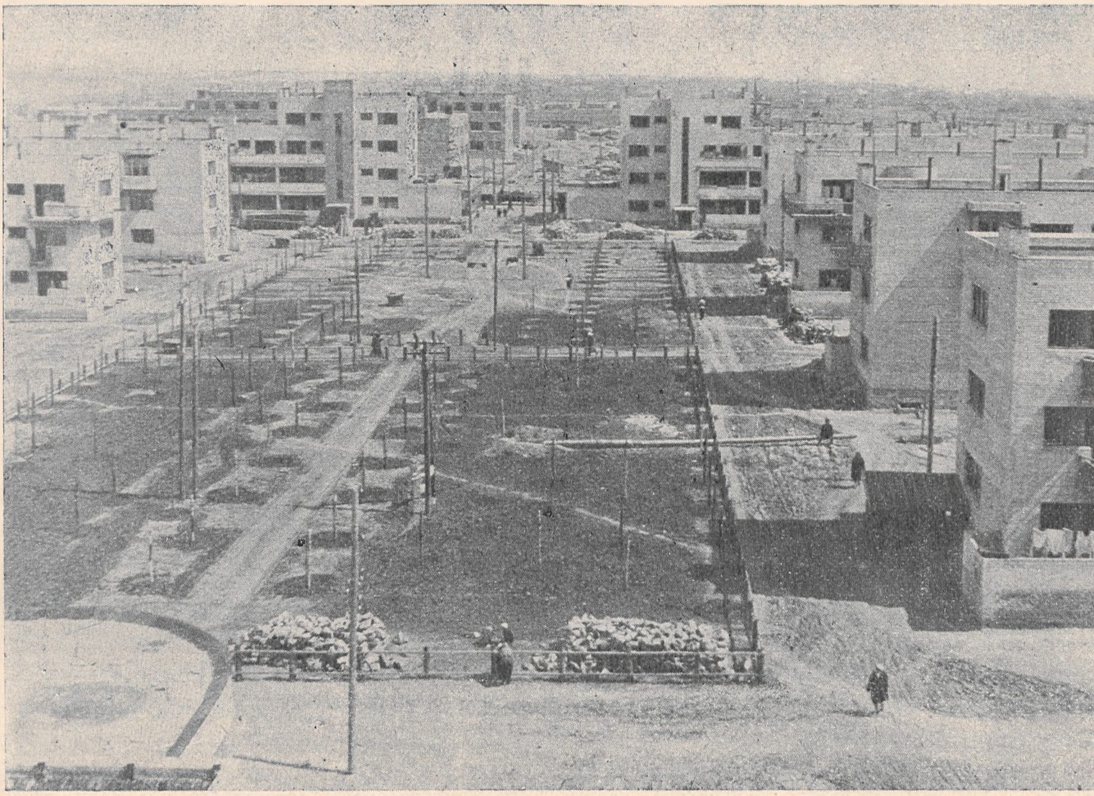
Nastała więc chwila, by bez uprzedzeń i trzeźwo rozważyć zagadnienie ugruntowania naszej współpracy gospodarczej z najbliższym sąsiadem. Do takich słusznych wniosków dojdziemy tem łatwiej, o ile porównamy cyfry naszego wywozu do ZSSR w ostatnich 3-ch latach. Wynosiły one w 1930 roku — 128.963 tys. zł., w 1931 r. — 125.257 tys. zł. a w 1-szem półroczu zeszłego roku zaledwie około 7.200 tys. zł. (przypuszczalny całoroczny wywóz w z. r. wynosił około 30 milj. zł.).

Uderza tutaj odrazu gwałtowny i nagły spadek zeszłorocznego naszego wywozu do Sowietów. Jest on konsekwencją nienormalnych stosunków handlowych, które zamiast na stałych i szerokich zasadach opierają się na doraźnych koncepcjach i sporadycznych interesach. Wydaje się, że chwila obecna jest zarówno w nastrojach, jak i w sytuacji politycznej nader korzystną dla praktycznego zrealizowania dotychczasowych teoretycznych rozważań nad uzgodnieniem ekonomicznych problemów obu państw. Wzajemne korzyści z wymiany towarowej i z ułatwienia sobie w ten sposób życia codziennego dotyczą obu kontrahentów narówni.

Trudności w zbliżeniu gospodarczem obu państw, wysuwane zarówno ze strony polskiej, jak i sowieckiej, dadzą się właściwie sprowadzić wyłącznie do kwestji finansowej. I w tym wypadku czynniki sowieckie muszą wniknąć w położenie Polski, której nie mogą traktować narówni z innemi państwami Zachodu, posiadającemi potężne i częstokroć bezużyteczne kapitały. W stosunku do naszego państwa winny się Sowiety raczej kierować ekonomiczna zasadą oparcia swojej wymiany towarowej przedewszystkiem na swoich najbliższych sąsiadach. Wtedy i trudność finansowa da się przezwyciężyć drogą wielokrotnie wysuwanej przez autora wywodów niniejszych koncepcji, wedle której Sowiety otrzymać miałyby nadwyżkę naszego eksportu nad importem naszym stamtąd na dłuższy kredyt, podczas gdy pokrywające się sumy wywozu i przywozu miałyby ulec kompensacji clearingowej. Rząd sowiecki, któremu na rozwoju stosunków gospodarczych z naszem państwem zależeć powinno narówni z nami, przyjmując taki projekt, nie tylko dałby dowód wysokiego zrozumienia zasad ekonomicznych, ale także skłoniłby niejako nasze czynniki do ustępliwości w innych dziedzinach, które leżą w granicach faktycznych naszych możliwości i położyłby w ten sposób podwaliny pod szeroko zakrojoną wymianę towarowa między dwoma sąsiadującemi państwami. I podczas, gdy Sowiety dotychczas z braku zbytu na rynku polskim prawie, że nie otrzymują stąd waluty, której zresztą w kraju brak, to w wypadku zawarcia umowy handlowej na wspomnia-

nej zasadzie, poza zdobyciem polskiego rynku, ZSSR odniósłby i tę korzyść, że otrzymywałby potrzebne towary bez zaciągania większych zobowiązań, jakie gdzieindziej wcześniej lub później zapłacić musi

Szymon Natanson, Kraków



Osada robotnicza przy Dnieprostroju

Z. S. S. R. NA DALEKIM WSCHODZIE

Gdyby za jednostkę miary pacyfizmu przyjąć pakty o nieagresji, Unja Sowiecka zdobyłaby /pierwsze miejsce w klasyfikacji pacyfistycznej państw świata, żadne bowiem państwo nie może się wykazać tyloma paktami o nieagresji, co Unja Sowiecka.

W chwili, kiedy cała energja narodowa pochłonięta jest tworzeniem i uruchamianiem nowych fabryk, hut, elektrowni, eksploatacją kopalń węgla, rudy żelaznej, nafty i t. d., kiedy dąży się wszelkiemi siłami do tworzenia lepszych warunków życia, wojna jest więcej niż niepożądana. Oto ogólne tło pacyfizmu Unji Sowieckiej i jej wyczekującego stanowiska w sprawach, które w innych okolicznościach zapewneby wywołały odmienną reakcję rządu sowieckiego.

Jątrzącą się wciąż raną jest sprawa Mandżurji, o którą konflikt między Japonją, Rosją i Chinami ciągnie się prawie pół wieku. Nie będziemy tu przypominać wszystkich etapów tego sporu, którego ostatnim aktem jest stworzenie niepodległego państwa Mandżurskiego pod protektoratem Japonji. Désintéressement Z. S. S. R. w ostatnim etapie konfliktu Mandżurskiego nie wyda się wcale zjawiskiem dziwnem, skoro się weźmie pod u

wagę, poza wspomnianemi wyżej względami, położenie Unji Sowieckiej na Dalekim Wschodzie. Dużo rzeczy się zmieniło od czasu, kiedy Japonja wprawiła w zdumienie cały świat, zadając Rosji klęskę na polach mandżurskich, geograficzne jednak czynniki, które dały Japonji wielkie strategiczne korzyści w Mandżurji i we Wschodniej Syberji, zostają bez zmiany.

Odległość z Moskwy do zachodniej stacji pogranicznej Mandżurji, Manczuli, wynosi około 7000 km. Jest to tydzień podróży ekspresem. Do Władywostoku zaś jest jeszcze przeszło 3000 km., gdyby Sowiety w razie wojny zostały odcięte od kolei Wschodnio-Chińskiej i musiały korzystać ze swojej drogi żelaznej, okalającej Amur od północy. W obecnych więc warunkach, kiedy Japonja, posiadając bezwzględną wyższość na morzu, rozporządza bazami strategicznemi w pobliżu ewentualnego terenu wojny, położenie Unji Sowieckiej na Dalekim Wschodzie w wypadku wojny byłoby nader niekorzystne.

Jednak czas zdaje się pracować na korzyść Sowietów w pozycji ich na Dalekim Wschodzie. Z małej wsi syberyjskiej powstało wielkie miasto Nowosybirsk, obecna stolica Syberji, a na wschód odeń wyrasta potężny ośrodek przemysłowy, Kuznieck, centrum największych pokładów węglowych Z. S. S. R., z hutą żelazną, której roczna produkcja obliczona jest na 1.200.000 tonn. Druga „piatiletka" przewiduje intensywny rozwój Wschodniej Syberji, obfitującej, jak wiadomo, w węgiel, złoto, lasy, zwierzynę, ryby etc. Projektowana jest również wielka elektrownia wodna na Angarze, wpadającej do Bajkału. Nad Amurem już teraz zarysowuje się systematyczna kolonizacja pewnych okręgów, a na Sachalin rząd Sowiecki wysyła młodych komunistów w takich ilościach, że wyspę tę mają ochrzcić nowem imieniem „Wyspy Młodych Komunistów" *). Wraz z rozwojem przemysłowym Syberji i powstawaniem większych ośrodków miejskich następuje przesuwanie się ludności na Wschód Unji Sowieckiej. Tak więc Unja Sowiecka, jeśli nie uda się jej uniknąć starcia z Japonją, ma interes w tem, żeby ono nastąpiło możliwie jaknajpóźniej, wtedy, kiedy wzmocni się jej materjał ludzki i w pobliżu terenu konfliktu powstaną nowe bazy gospodarczo-strategiczne.

ZSSR., przez wzgląd na swe położenie geograficzne i bezpieczeństwo swych granic wschodnich, nie może się wyrzec pewnych prerogatyw politycznych w stosunku do Mandżurji, tak jak nie może ich się wyrzec Japonja z racji swego położenia ekonomicznego. To też, jeśli zagadką polityczną była „bezinteresowność" Z. S. S. R. w konflikcie chińsko-japońskim o Mandżurję, ostatnio zawarte porozumienie sowiecko-chińskie zdaje się ją jeszcze bardziej komplikować.

W dniu 12 grudnia 1932 roku doktór Jen, przewodniczący delegacji chińskiej na konferencji rozbrojeniowej, wręczył Litwinowowi, komisarzowi spraw zagranicznych Z. S. S. R., pismo treści następującej:

„W konsekwencji rozmów, które odbyły się w czasie naszych niedawnych spotkań w Genewie, zostałem w należyty sposób upoważniony do zakomunikowania panu, że rząd mój w dziele utrzymania powszechnego pokoju ożywiony pragnieniem utrwalenia przyjaznych stosunków między naszemi krajami, postanowił formalnie uważać za wznowione z dniem dzisiejszym normalne stosunki dyplomatyczne i konsularne z rządem Związku S. S. R."

———

*) Nadzwyczaj szybki przyrost ludności na Dalekim Wschodzie Sowieckim obrazowaliśmy w Nr. 2 „Przeglądu Wschodniego" („Szósta część świata").

Analogicznej treści notę wręczył Litwinow dr. Jenowi, poczem udzielił przedstawicielom prasy wywiadu, w którym między innemi oświadczył:

„Dziś wymieniłem z dr. Jenem noty, wznawiające normalne stosunki dyplomatyczne między Z. S. S. R. a Chinami. Ten zupełnie, zdaniem mojem, normalny akt nie wymaga wcale wyjaśnień. Wyjaśniać należy zerwanie stosunków pomiędzy państwami lub wyrzeczenie się ich, jako zjawiska, naruszające normalne życie międzynarodowe i stanowiące czasem groźbę dla pokoju...

„Dla Związku S. S. R., wolnego od wszelkich tajnych kombinacyj politycznych i układów, polepszenie stosunków z jednemi państwami nie oznacza pogorszenia stosunków z innemi. Tylko taka polityka przyczynić się może do rzeczywistego wzmocnienia powszechnego pokoju. Jedynie przez zachowanie przez wszystkie państwa stosunków między sobą można będzie mówić poważnie o międzynarodowem współdziałaniu w celach pokojowych, o międzynarodowem zabezpieczeniu przestrzegania pokojowych paktów i układów i o stworzeniu autorytatywnych organizacyj międzynarodowych. Dlatego jestem przekonany, że wszyscy szczerzy zwolennicy pokoju i międzynarodowej współpracy z zadowoleniem dowiedzą się o wznowieniu stosunków między dwoma wielkiemi państwami".

Przeszło osiem lat minęło od chwili, kiedy podpisano w Pekinie akt o nawiązaniu normalnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Z. S. S. R a Chinami. Umowa ta, podpisana w dniu 31 maja 1924 roku, stanowi unikat w stosunkach dyplomatycznych Chin z obcemi państwami, jest to bowiem pierwsza umowa, zawarta przez rząd chiński z obcem mocarstwem na zasadach równouprawnienia. Ten chińsko - sowiecki akt dyplomatyczny zawiera, między innemi, następujące oświadczenie rządu sowieckiego:

„Rząd Związku S. S. R. wyraża zgodę na zrzeczenie się specjalnych praw i przywilejów, dotyczących wszelkich koncesyj na całem terytorjum Chin, uzyskanych przez rząd carski na podstawie różnych konwencyj, układów, porozumień i t. p."

„Rząd Zw. S. S. R. zrzeka się wszelkich praw do rosyjskiej części odszkodowania za powstanie „bokserskie".

„Rząd Zw. S. S. R. zrzeka się praw eksterytorjalności i konsularnej jurysdykcji".

W następnych umowach rząd sowiecki zrzekł się praw, uzyskanych gwałtem przez rząd carski w Mandżurji, w szczególe prawa utrzymywania wojska na terytorjum „Trzech Wschodnich Prowincyj" Chin (Mandżurji), jednocześnie rząd sowiecki przyznał Chinom udział w zarządzie i eksploatacji Wschodnio-Chińskiej Kolei.

Poza tym formalnym aktem dyplomatycznym nastąpił aljans pomiędzy Sowietami a Sun Jatsenem i pomiędzy Kuomintangiem a partją komunistyczną. Aljans ten nie dokonał się ani nagle, ani przypadkowo. Gdy z jednej strony Sowiety usilnie zabiegały o uznanie przez rząd Pekiński, z drugiej strony dr. Sun, „ojciec rewolucji chińskiej", szukał w aljansie z Sowietami materjalnej pomocy w dziele utrwalenia republiki. Sun pragnął karabinów, amunicji, instruktorów wojskowych, a nie idei i zasad, których miał aż nadto. Sowiety zrozumiały jednak inaczej swój aljans i zaczęły prowadzić usilną propagandę komunistyczną.

Propaganda bolszewicka szła w dwóch kierunkach: na północ i południe Chin. Punktem wypadowym wpływów bolszewickich na północy stała się Mongolja Zewnętrzna, która w roku 1924, a więc w momencie nawiązywania bliższych stosunków pomiędzy Sowietami a Chinami, po śmierci „Żywego Buddy",

tworzy pod wpływem bolszewików, rewolucyjny rząd „Narodu Mongolskiego". Stolica Urga otrzymuje rewolucyjną nazwę „Miasta Czerwonych Bohaterów", po mongolsku „Ulan Bator Hoto". Oprócz tej republiki, powstaje na Syberji republika autonomiczna mongolsko - burjacka, oraz republika Burga.

Burga, wyraźnie ciążąc ku Sowietom, staje się ich placówką propagandową na zachodzie Mandżurji, gdy na wschodzie takąż placówką staje się mandżurski okręg, Czientao, w punkcie zetknięcia się Mandżurji, Korei i Syberji Sowieckiej. Element komunistyczny stanowi tu głównie ludność koreańska.

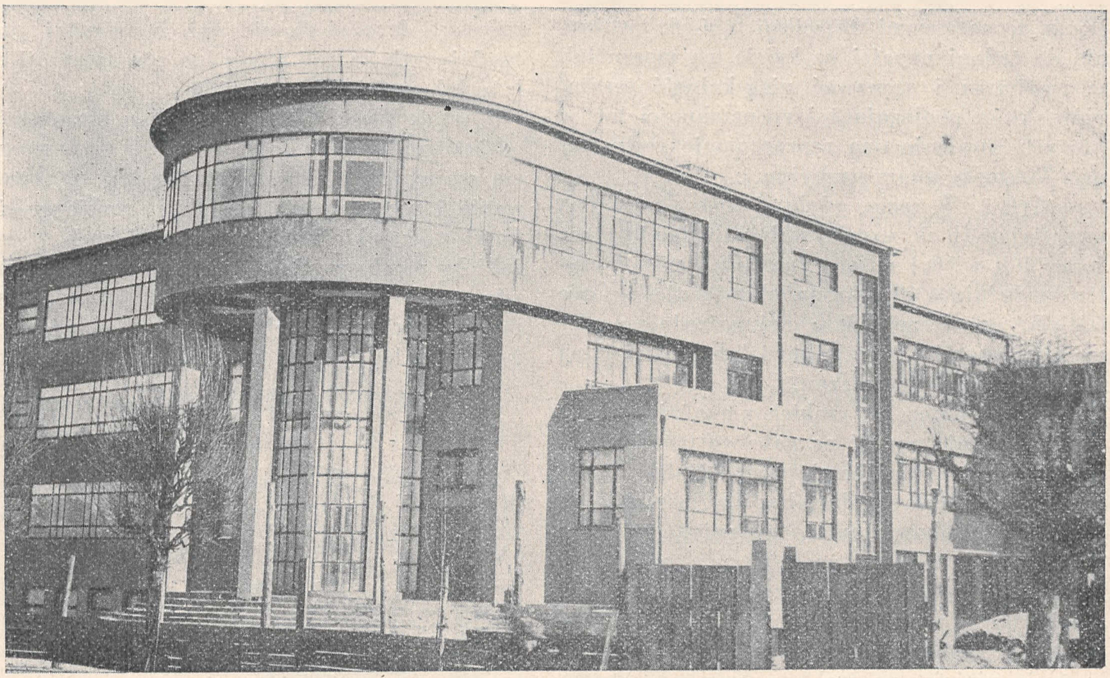
Na południu Chin kompleks okoliczności stwarza od szeregu lat warunki, sprzyjające rewolucjonizacji mas. Tu przed 80 laty szerzył się bunt Thaipingów. Ofiarą walk, mordów, chorób i głodu padło wówczas 30 — 40 miljonów ludzi, olbrzymie przestrzenie uprawnych pól zostały zupełnie zdewastowane. Gdy z jednej strony wzrosła nędza małorolnych i bezrolnych chłopów, z drugiej strony powstają tu wielkie dobra rolne, nadawane przez rząd cesarski oficerom „Zawsze Zwycięskiej Armji" za usługi, oddane tronowi w zwalczaniu buntu. Tu, na południu Chin, od czasu powstania republiki, t. j. od dwudziestu lat, toczą się wciąż walki i wojny domowe, a ludność tych prowincyj, przechodząc z rąk do rąk, wciąż zmuszona płacić podatki poborcom najrozmaitszych generałów, z ulgą witała komunistyczne armje chińskie, widząc w nich zbawców od ciągłych niepokojów i ciężkich podatków.

Rząd moskiewski, uświadamiając sobie możliwości rewolucyjne ludności południowych prowincyj Chin, starał się o przeciągnięcie na stronę komunistycznej rewolucji Kuomintang'u i w tym celu deleguje pod koniec 1923 roku Michała Borodina, jako wysokiego doradcę Kuomintang'u, a do Chińskiej Akademji Wojskowej swoich instruktorów wojskowych. Początkowo, Kuomintang, przetworzony przez dr. Suna na modłę partji komunistycznej w Sowietach, sprzyja społecznemu ruchowi mas chłopskich i robotniczych, później jednak, zwłaszcza od śmierci dr. Suna (marzec 1925), zaczyna ciążyć ku prawicy. Ostateczny rozłam następuje w roku 1927, kiedy to Czeng Kaiszek, zrywając z komunistami, wypędza ich z Kuomintang'u i staje, dzięki poparciu finansjery chińskiej Szanghaju i Nankinu, na czele rządu narodowego i armji antykomunistycznej. Borodin ucieka wówczas przez Mongolję do Sowietów, a w różnych miejscach Chin zachodzą wrogie wystąpienia przeciwko przedstawicielom sowieckim. W dniu 15 grudnia 1927 roku chiński rząd wręcza sowieckiemu konsulowi w Szanghaju notę o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Sowietami.

Zerwanie, aczkolwiek nominalne, gdyż przedstawicielstwa konsularne obu państw nie przerwały urzędowania w ciągu tego okresu, trwa całe pięć lat, tamując w dużym stopniu swobodę ruchów bolszewików w Chinach. Jeśli ten wzgląd wiele ważył w ponownem nawiązaniu stosunków sowiecko-chińskich, to niewątpliwie wspólny front, przynajmniej dyplomatyczny, w sprawie Mandżurji, odegrał tu znaczniejszą rolę. Występując na forum międzynarodowem w obronie pewnych praw Chin do Mandżurji, Sowiety mają jednocześnie możność zabezpieczenia swoich interesów w Mandżurji, szachując w ten sposób Japonję w jej zbyt zaborczej polityce mandżurskiej. Aczkolwiek Litwinow w swym wywiadzie prasowym zapewnia, jak wspomnieliśmy wyżej, że „polepszenie stosunków z jednemi państwami nie oznacza pogorszenia stosunków z innemi", w nowem zbliżeniu sowiecko - chińskiem widzimy pewne „memento" w stronę Japonji. Japonja, powołując się w argumentacji

swoich wystąpień w Mandżurji, nietylko na „désintéressement“ Unji Sowieckiej w konflikcie mandżurskim, ale i na jej „życzliwą neutralność“, rzucała tem pewne ostrzeżenie w stronę swoich wrogów: miała bowiem wolne ręce, jeśli nawet nie poparcie, ze strony potężnego mocarstwa, jakiem jest Z. S. S. R. W chwili obecnej sytuacja zmieniła się, stwarzając nową zagadkę polityczną Dalekiego Wschodu.

Dr. M. Derenicz.



Bibljoteka państwowa Białejrusi w Mińsku

FRANCUSKO-SOWIECKI TRAKTAT O NIEAGRESJI

29 listopada ub. r. pp. Herriot, jako prezes Rady Ministrów i minister spraw zagranicznych imieniem Francji, i Dowgalewski, ambasador Związku Soc. Rep. Sowieckich, podpisali na Quai d'Orsay francusko - sowiecki pakt o nieagresji w poniższem brzmieniu:

PAKT O NIEAGRESJI.

Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej i Centralny Komitet Wykonawczy Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich,

ożywieni pragnieniem utrwalenia pokoju,

przekonani, że leży w interesie obu wysokich umawiających się stron polepszenie i rozwój stosunków pomiędzy obydwoma krajami,

uwzględniając zawarte przez nie uprzednio zobowiązania międzynarodowe i, oświadczając, że nie stanowią one żadnej przeszkody dla rozwoju pokojowego ich stosunków wzajemnych, ani nie znajdują się w sprzeczności z traktatem niniejszym,

pragnąc potwierdzić i sprecyzować w zastosowaniu do stosunków pomiędzy sobą ogólny pakt o wyrzeczeniu się wojny z d. 27 sierpnia 1928 r.,

postanowili w tym celu zawrzeć traktat i wyznaczyli swych pełnomocników, mianowicie:

Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej: p. Edwarda Herriot, posła, prezesa Rady Ministrów, ministra spraw zagranicznych:

Centralny Komitet Wykonawczy Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich: p. Walerjana Dowgalewskiego, posła nadzwyczajnego i pełnomocnego Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich przy Prezydencie Republiki Francuskiej;

którzy po wymianie swych pełnomocnictw, uznanych za dobre i w należytej formie wystawione, zgodzili się na następujące postanowienia:

Art. 1. Każda z wysokich umawiających się stron zobowiązuje się w stosunku do drugiej nie uciekać się w żadnym wypadku przeciw niej, ani osobno, ani łącznie z jednem lub kilkoma mocarstwami trzeciemi ani do wojny, ani do żadnej napaści na lądzie, na morzu lub w powietrzu i szanować nietykalność terytorjów, które podlegają jej zwierzchności lub w których sprawuje ona reprezentację zewnętrzną i kontrolę administracyjną.

Art. 2. W razie, gdyby jedna z wysokich umawiających się stron została napadnięta przez jedno lub więcej państw trzecich, druga wysoka umawiająca się strona obowiązuje się nie udzielać ani bezpośrednio, ani pośrednio pomocy lub poparcia napastnikowi lub napastnikom przez czas trwania zatargu.

Jeżeli jedna z wysokich umawiających się stron podejmie napaść na państwo trzecie, druga wysoka umawiająca się strona będzie mogła wymówić niniejszy traktat bez uprzedzenia.

Art. 3. Zobowiązania, wymienione wyżej w art. 1 i 2, nie mogą w żadnym razie ograniczać lub zmieniać praw i zobowiązań, wypływających dla każdej z wysokich umawiających się stron z umów, zawartych przez nią przed wejściem w życie niniejszego traktatu, przyczem każda strona oświadcza, że nie jest obecnie związana przez żadne porozumienie, zawierające zobowiązanie do uczestniczenia w napaści, przedsiębranej przez państwo trzecie.

Art. 4. Każda z wysokich umawiających się stron zobowiązuje się przez czas trwania niniejszego traktatu nie brać udziału w żadnem porozumieniu międzynarodowem, mającem na celu zakaz kupna lub sprzedaży towarów drugiej strony lub ograniczenie kredytów dla niej, i nie przedsiębrać żadnych środków, mających na celu wyłączenie jej ze wszelkiego udziału w swym handlu zewnętrznym.

Art. 5. Każda z wysokich umawiających się stron obowiązuje się do szanowania pod każdym względem zwierzchnictwa i władzy drugiej strony nad całością jej terytorjów, jak one zostały określone w art. 1 niniejszego traktatu, nie mieszając się żadnym sposobem do jej spraw wewnętrznych, a w szczególności powstrzymywać się od jakiejkolwiek akcji, zmierzającej do wzniecenia lub poparcia wszelkiej agitacji, propagandy lub zamierzeń w kierunku interwencji, mającej na celu zamach na jej całość terytorjalną albo gwałtowną zmianę ustroju politycznego lub społecznego w całości lub części jej terytorjów.

Każda z umawiających się stron zobowiązuje się w szczególności nie tworzyć, nie popierać, nie ekwipować, nie subwencjonować i nie przyjmować na swem terytorjum ani organizacyj wojskowych, mających na celu walkę zbrojną przeciw drugiej stronie, ani organizacyj, pretendujących do roli rządu lub reprezentacji całości lub części jej terytorjów.

Art. 6. Wysokie umawiające się strony, które już uznały w ogólnym pakcie o wyrzeczeniu się wojny z 27 sierpnia 1928 roku, że regulowanie i rozstrzyganie wszelkich rozbieżności i konfliktów jakiejkolwiek natury i pochodzenia, jakieby mogły pomiędzy niemi powstać, nie powinno być dokonywane inaczej, jak środkami pokojowemi, potwierdzają to postanowienie i, żeby mu dać skuteczność, załączają do niniej-

SOWIECKI HUMOR.



„Nadnormalny paroksyzm wścieklizny"

Deterding — angielski król naftowy, zwolennik „niepodległej" Ukrainy od Borysławia po Baku i interwencji zbrojnej przeciw Sowietom do ostatniej kropli polskiej krwi;

Müller — wódz emigracji wojskowej rosyjskiej;

Titulescu — rumuński minister spraw zagranicznych.

szego traktatu konwencję, dotyczącą postępowania pojednawczego.

Art. 7. Traktat niniejszy, którego teksty francuski i rosyjski będą jednako autentyczne, będzie ratyfikowany i dokumenty ratyfikacyjne zostaną wymienione w Moskwie. Traktat wejdzie w życie z dniem wymiany tych dokumentów i pozostanie w mocy aż do upływu okresu rocznego od daty, kiedy jedna z wysokich umawiających się stron wyrazi drugiej zamiar wymówienia To zawiadomienie jednak nie może mieć miej ca przed upływem dwuletniego okresu od dnia wejścia niniejszego traktatu w życie.

W dowód czego pełnomocnicy podpisali traktat niniejszy i opatrzyli go swemi pieczęciami.

Sporządzono w Paryżu w dwu egzemplarzach d. 29 listopada 1932 r.

KRONIKA

ANGLJA A SOWIETY

ZATARG ANGLO-PERSKI.

Anulowanie przez rząd perski koncesji Anglo-Perskiego Towarzystwa Naftowego — Anglo-Persian Oil Company — jest zdarzeniem, przerastającem ramy stosunków anglo-perskich. Krok ten może stworzyć niebezpieczny precedens w stosunkach międzynarodowych, których równowaga polityczno - gospodarcza oparta jest na różnego rodzaju umowach.

APOC sięga początkiem roku 1901. W roku tym William Knox D'Arcy nabył od rządu perskiego za sumę 20 tys. f. szt. koncesję na eksploatację perskich terenów naftowych (z wyjątkiem kilku prowincyj północnych) na przeciąg 60 lat, zobowiązując się wypłacać corocznie rządowi perskiemu 16% czystego dochodu. Towarzystwo naftowe, występujące z początku pod nazwą „Koncesji D'Arcy", w roku 1909 zostaje przemianowane na „Anglo-Persian Oil Company". Przedsiębiorstwo to, opierające się głównie na terenach naftowych Persji, zczasem objęło pod swój zarząd tereny naftowe i w innych krajach, jak w Iraku, Egipcie, ksyku, Australji, Argentynie i Indjach, stając się w ten sposób jednym z większych koncernów świata.

Wielkie zasługi w kierunku rozwoju koncesji położył minister admiralicji angielskiej, John Fisher (1904 — 1910), który pierwszy wskazywał na konieczność rekonstrukcji brytyjskiej żeglugi na podstawie opalania naftą. Myśl jego urzeczywistnił Churchill, który jako minister admiralicji podpisał w początkach r. 1914 z APOC kontrakt na zaopatrywanie całej floty angielskiej opałem naftowym, a w maju tegoż roku rząd angielski kupuje większość akcyj APOC, stając się w ten sposób jego faktycznym właścicielem.

Największy rozwój APOC przypada na okres 1914 — 1924. W ciągu tego dziesięciolecia produkcja jego wzrasta dwukrotnie (z 2½ milj. tonn na 5 milj. tonn), kapitał zaś w tymże okresie powiększył się dziesięciokrotnie (z 2 milj. f. szt. na 20 milj. f. szt.).

W roku 1931 nastąpił spadek dochodów towarzystwa, w związku z czem w maju r. 1932 APOC wypłaca rządowi perskiemu, jako część udziału jego w zyskach koncesji, 300 tys. f. szt., czyli o miljon f. szt. mniej niż w r. 1931 (w r. 1930 rata ta wynosiła 4.500.000 f. szt., ogólna zaś suma, jaką rząd perski otrzymał tytułem 16% udziału w zyskach, wyniosła 11.265.000 f. szt.).

Rząd perski, który te opłaty obracał na wielkie inwestycje, w związku z tak znacznem obniżeniem się rat, musiał te inwestycje zahamować, a zarazem zażądał kontroli rachunków APOC. Zarząd koncesji odpowiada odmownie. To stało się podłożem sporu pomiędzy zainteresowanemi stronami, który ostatecznie znalazł wyraz w anulowaniu przez rząd perski koncesji APOC.

Na notę rządu perskiego, zawiadamiającą o zerwaniu kontraktu z dniem 27 listopada 1932 roku, rząd angielski zapowiedział oddanie tej sprawy do rozstrzygnięcia Trybunałowi Rozjemczemu w Hadze, czyniąc jednocześnie rząd perski odpowiedzialnym za wszelkie szkody, wynikłe w interesach i dochodach towarzystwa. Rząd perski w odpowiedzi na tę notę zrzekł się wszelkiej odpowiedzialności, motywując zerwanie kontraktu, jak następuje: „...że pierwotna koncesja uzyskana była przemocą. Że sumy, wypłacane Persji, obliczano niesumiennie. Że nie dopuszczono Persów do kontroli rachunków. Że w okresie wojny światowej nie wypłacano należnych procentów. Że towarzystwo odmawiało płacenia podatku dochodowego. Że cena nafty w Persji jest za wysoka. Że towarzystwo zaniedbuje eksploatację perskich terenów naftowych. Że wreszcie towarzystwo nie zgodziło się latem 1932 r. na układy z przedstawicielami rządu perskiego".

W związku z tą notą rządu perskiego, stwierdzającą ponadto, że sprawa kontraktu APOC jest kwestją polityczną, a nie prawną, rząd angielski wniósł ją przed forum Ligi Narodów, która ma nad tem debatować na swem najbliższem posiedzeniu styczniowem.

Prasa angielska za kulisami zatargu naftowego w Persji dopatruje się „rosyjskiego djabła". Prasa sowiecka wypiera się wpływu Z. S. S. R. na stanowisko Persji. Zastanawiający jednak jest zbieg okoliczności, że największy promotor akcji interwencyjnej w Sowietach, Deterding, jest zarazem największym akcjonarjuszem APOC i że cios, wymierzony przez Persję w finanse Anglji, nastąpił w dość krótkim czasie po wypowiedzeniu przez Anglję anglo - sowieckiej umowy handlowej.

TRANZAKCJA WYMIENNA MIĘDZY Z. S. S. R. A KANADĄ.

PAT donosi z Londynu (27.XII 1932):

Wielkie zdziwienie wywołała w Londynie wiadomość *o zawarciu pomiędzy Kanadą a Z. S. R. R. tranzakcji wymiennej,* na mocy której syndykat rolniczy w Winnipeg sprzedaje Sowietom 100 tysięcy sztuk bydła na cele hodowlane oraz 10.000 ton mięsa wołowego. Sowiety płacą w naturze, a mianowicie naftą i produktami naftowemi oraz antracytem w ilości 200.000 ton.

Sowiety zgodziły się na cenę bardzo korzystną dla farmerów kanadyjskich, płacąc po 5 centów od funta żywej wagi, podczas gdy obecnie cena wynosi 2 i pół centa za funt żywej wagi, oraz 4 centy za funt mięsa, gdy cena rynkowa tegoż mięsa wynosi 1 cent.

Tranzakcja wywołała wśród farmerów kanadyjskich wielką radość. Spodziewają się oni, że dzięki tej tranzakcji ceny bydła powrócą do cen z r. 1929. Tranzakcja wymaga jeszcze zgody rządu kanadyjskiego, który czeka z aprobatą do czasu przybycia premjera Benneta, powracającego z Londynu. O ile Bennet i rząd kanadyjski udzielą swej aprobaty, a wątpliwem jest, aby jej mogli odmówić, ze względu na sytuację farmerów, *to będzie to cios poważny dla porozumienia ottawskiego.*

W kołach konserwatywnych w Londynie panuje rozgoryczenie, albowiem Bennet nalegał w Londynie, aby rząd brytyjski nałożył bezwzględne embargo na drzewo rosyjskie, obecnie zaś zawiera Kanada tranzakcję z Sowietami, na mocy której 200.000 ton antracytu zamiast z południowej Walji zostanie przywiezionych właśnie z Rosji.

W kołach liberalnych, jak wiadomo, przeciwnych umowie ottawskiej, wskazują na tranzakcję kanadyjsko-sowiecką, *jako na dowód sztuczności układów*

ottawskich, które nie wytrzymują próby życiowej, nie mając naturalnych podstaw gospodarczych.

Ze strony sowieckiej *tranzakcja pomyślana jest oczywiście w płaszczyźnie politycznej,* jako nacisk na rząd brytyjski w kierunku wyrzeczenia się klauzuli dumpingowej układu ottawskiego przy przyszłych rokowaniach o nowy traktat handlowy brytyjsko-sowiecki.

NOWY UKŁAD HANDLOWY SOWIECKO-ANGIELSKI.

W dn. 7 grudnia ub. r. przedstawiciel Z. S. S. R. w Anglji wręczył zastępcy ministra spraw zagranicznych notę, wyrażającą gotowość rządu Z. S. S. R. rozpoczęcia rozmów na temat zawarcia nowego układu handlowego.

O MATERJAŁ LUDZKI

Wielkie programy budownictwa państwowego Sowietów, w szczególności tworzenie nowych gigantycznych przedsiębiorstw, rozwój przemysłu i transportu, zasadnicze przekształcenie rolnictwa, powoływanie instytucyj użyteczności publicznej, — całe t. zw. gospodarstwo planowe Sowietów w zastosowaniu praktycznem daje niewątpliwie pokaźną ilość rezultatów zdumiewających. Zarazem jednak pomiędzy programem a wykonaniem stale istnieją rozbieżności. Z jednej strony twórcy obecnego systemu sowieckiego nigdy nie mają dość osiąganego postępu, z reguły skłonni są do wytężania sił społecznych, do stawiania im coraz większych wymagań, z drugiej zaś strony materjał ludzki, jakim Sowiety rozporządzają, niezawsze dopisuje. Historyczne przygotowanie i poziom kulturalny jego nie są przecie bynajmniej wysokie, a szereg przyczyn składa się na to, że i w ramach istniejącego materjału ludzkiego dobór pracowników niezawsze jest odpowiedni.

Oto są przesłanki walki, jaką obecnie Sowiety wszczęły u siebie, — walki o człowieka. Należy oddać im sprawiedliwość, że zaczęły ją od kręgów kierowniczych państwowych, od partji komunistycznej. Tu bowiem najbardziej jest niezbędna wysoka wartość materjału ludzkiego, a zarazem do kół i sfer rządzących, jak wszędzie i zawsze, przylgnęło wielu ludzi nie z pobudek ideowych, lecz dla interesu. Jak słusznie zauważył Otmar w „Gazecie Polskiej", aktywami piatiletki są postępy gospodarcze, pasywami niedociągnięcia się masy ludzkiej, człowieka, do zadań społeczeństwa.

Jednym z zaradczych środków ma być „czystka", stosowana już w szeregach partji komunistycznej dwukrotnie. Pierwszą „czystkę" przeprowadzono, na wniosek Lenina, u progu NEP'u w r. 1921, druga odbyła się w pierwszym roku pierwszej „piatiletki", w r. 1929. Trzecia z kolei „czystka" ma być przeprowadzona w pierwszym roku drugiej „piatiletki".

Rozporządzenie w tej sprawie Centralnego komitetu wszechzwiązkowej partji komunistycznej z datą 10 grudnia brzmi, jak następuje:

„Postanawia się: 1) przeprowadzić „czystkę" członków partji i kandydatów do partji w ciągu roku 1933 i 2) zawiesić przyjmowanie nowych członków i kandydatów do partji w całym Związku SSR., zarówno w miastach, jak i we wsiach".

Prasa sowiecka, omawiając powyższe rozporządzenie, podaje przyczyny nowej „czystki" i tłomaczy, na czem ona powinna polegać.

„Poszczególni komuniści, oderwani od masy robotniczej w nieprodukcyjnych „jaczejkach", zarażają się biurokratyzmem, karjerowiczostwem, wykorzystują swoje stanowiska w celach zysku.

Najczęściej można tu napotkać lekkomyślny stosunek do wydatkowania środków państwowych, mydlenie oczu, moralny rozkład, jak również siedzenie na dwóch stołkach pod względem politycznym.

„Fakty ostatniego okresu dowodzą, że liczni komuniści nie stanęli na wysokości swoich zadań, że nietylko nie prowadzili walki z drobnomieszczańskiemi poglądami, ale że często sami byli krzewicielami dezorganizacji, dawali przykład braku dyscypliny i jaknajbardziej oportunistycznego stosunku do swych zasadniczych obowiązków“. („Izwiestja“ Nr. 343, 13. XII 1932).

Na pytanie, jak się ma odbywać „próba“ członków partji i kandydatów, odpowiada „Prawda“ z dnia 12 grudnia ub. r.

„Każdy członek i kandydat do partji musi znać program partji, ważniejsze jej postanowienia i musi wcielać je w życie, zachowując żelazną dyscyplinę partyjną“.

Okazuje się bowiem, że „dużo jest takich członków partji, którzy nie znają ani programu, ani taktyki partji, którzy są politycznymi analfabetami i nie uczą się marksizmu-leninizmu“

„Czystkę“ partji — woła „Prawda“ — należy przeprowadzić zasadniczo. Należy zostawić w partji tylko tych, którzy całkowicie są oddani sprawom klasy robotniczej“.

Innemi słowy, Sowiety zdecydowały się przesiać cały swój zespół kierowniczy, zorganizowany w partji komunistycznej, przez sito specjalnego egzaminu kwalifikacyj intelektualnych i moralnych, przekontrolowania dotychczasowej działalności i zasług członków, ażeby stwierdzić, o ile udział ich w partji jest konieczny i pożyteczny.

Jednym z powodów „czystki“ były trudności tegoroczne w gromadzeniu dostaw zbożowych. Były one przypisane przez „górę“ rozbijaniu „kołchozów“ od wewnątrz, przez element antysocjalistyczny, który dostał się do zarządu gospodarstwami uspołecznionemi lub nawet do organizacji samych dostaw, i tolerowaniu tego przez partyjnych komunistów.

„Jeszcze nie zniknęły stosunki, przyzwyczajenia i psychologja prywatnej własności. W pierwszym rzędzie stara się je wykorzystać „kułak“ w celu niewykonania obowiązków wobec proletarjackiego państwa. W szeregu rejonów i okręgów kołchozy nie stanęły na wysokości swego zadania wobec państwa.

„Kułak“, odniósłszy porażkę w walce przeciwko kolektywizacji, prowadzi obecnie walkę w innych formach, dążąc do rozbicia kołchozów“.

* * *

Jednocześnie z „czystką“ zamierza się podnieść dyscyplinę pracy przez walkę z jej opuszczaniem.

„Łazęgami“ (po rosyjsku „progulszczykami“) nazywają w państwie sowieckiem tych pracowników i robotników, którzy bez należytego usprawiedliwienia nie przychodzą do pracy. Tym właśnie „łazęgom“ władze sowieckie przypisują winę niewykonywania przez przemysłowe zakłady wyznaczonych „planów“ produkcji. W celu przeciwdziałania temu szkodliwemu nieróbstwu władze sowieckie wydały dekret, na mocy którego opuszczający bez przyczyny pracę, nawet przez jeden dzień, ulega natychmiastowemu wydaleniu z fabryki, zostaje pozbawiony kart żywnościowych i usunięty z mieszkania. Pozatem wydalony „łazęga“ nie ma możności otrzymać jakiejkolwiek pracy w ciągu 6 miesięcy od dnia wydalenia.

Stosowanie tak surowych zarządzeń wobec „łazęgów“ prasa sowiecka uważa za „konieczny warunek stworzenia dyscypliny pracy, która jest kamieniem węgielnym nowego ustroju“.

W obronie tego bardzo niepopularnego zarządzenia „Prawda“ (z dnia 1 gru-

dnia ub. r.) podaje wyliczenie opuszczonych dni pracy („progułow").

W r. 1931 średnio na jednego robotnika przypadało w przemyśle fabrycznym ZSSR. 5,96 „dni - wagarów" bez usprawiedliwienia, w przemyśle zaś budowlanym — 10,79 dni. W sumie „wagary" wyniosły w ciągu roku prawie 62 miljojony robotniko — dni, co równoważne byłoby temu, gdyby w ciągu roku nie pracowało wcale 234.000 ludzi (w Zagłębiu Donieckiem pracuje 270.000 ludzi). Przeliczając to na pieniądze, możnaby było osiągnąć za 62 miljony dni pracy produkcję wartości 1.600 miljonów rubli.

W r. 1932, jak podaje ten sam numer „Prawdy", ilość „łazęgów" jeszcze bardziej się powiększyła.

* * *

W związku z powyżej streszczonemi zarządzeniami znajduje się i ostatni dekret z 27 grudnia („Izwiestija" z 28.XII), nieoczekiwanie przywracający w Sowietach system paszportów, zniesionych na początku okresu bolszewickiego, jako „pozostałość systemu policyjnego, mającego na celu ucisk mas pracujących", a obecnie wprowadzanych nanowo, jako „narzędzie dyktatury proletarjatu".

Według dekretu wyrobienie i posiadanie książeczki paszportowej obowiązuje wszystkich mieszkańców miast, osiedli robotniczych, „sowchozów" i osad powstających („nowostrojek") oraz pracowników transportowych. Dzieci do lat 16 wpisuje się do paszportów osób, które mają nad niemi pieczę. Przy zmianie miejsca zamieszkania obowiązuje zameldowanie się w przeciągu 24 godzin. Meldunki prowadzi i nad systemem paszportowym czuwa „milicja robotniczo - włościańska", czyli policja, która innym dekretem z tejże daty poddana została słynnemu GPU (Głównemu Urzędowi Politycznemu). W tych nowych zarządzeniach czuje się formy znane i stare, ujęte niekiedy w znajome formuły.

Publikując dekret, „Izwiestija" motywują go aforyzmem Lenina, że „socjalizm eto uczot", że socjalizm opiera się na ujmowaniu wszystkiego w ścisłą rachubę, na obliczeniu statystycznem. Skoro więc rachunkowi podlega produkcja i obrót towarowy, toć nie może pozostawać poza stałą ewidencją statystyczną ludność i jej migracje.

Argument słuszny, dziwi tylko, czemu wybuchnął tak nagle, skoro i aforyzm Lenina nie wczoraj został wypowiedziany i ludność nie jest zjawiskiem świeżo powstałem. Otóż z dalszej części artykułu cytowanego „Izwiestij" wynika, że rząd sowiecki powodował się tu raczej względami aktualnemi.

Powiedzmy otwarcie: system paszportowy to jest „czystka" miast i innych ośrodków robotniczych z elementu nieproletarjackiego, analogiczna do „czystki" partyjnej. Miasta sowieckie rosną w bardzo szybkiem tempie, powstaje szereg osiedli nowych, a pomimo wszelkich zarządzeń, dotyczących przydziału pracy, kartek żywnościowych, mieszkań itd., w tych wielkich skupieniach znajduje w Sowietach, jak wszędzie indziej, pożywienie dla siebie ludność zdeklasowana, bez określonego zajęcia lub trudniąca się przygodnem pośrednictwem, czasem przestępcza, słowem — według nomenklatury sowieckiej — „pasorzytująca na proletarjacie" i nastręczająca trudności aprowizacyjne lub siejąca niezadowolenie. Z okazji rygoru paszportowego ludność ta wyjdzie najaw i nastąpi t. zw. „razgruzka" (odciążenie) miast, odładunek niedogodnej ludności: gdzie? dekret ani artykuł nie wymieniają. — przypomina się jednak mimowoli „miejsce stałego zamieszkania" lub „ludność pobytowa"...

I tu dopiero nastąpią zapewne kłopoty. Bo, pomijając przykre reminiscencje, w samej zasadzie reglamentacji osiedlenia, pozostawiwszy na stronie kwestję jej zakresu i metod, nie można się dopat-

rzeć nic nieracjonalnego. W wielu wypadkach jest ona nawet koniecznością. Tu bodaj sięgamy sedna sprawy i otwieramy karty, którychby może w Sowietach odsłonić na razie nie chciano.

Poszły one po linji najmniejszego oporu. Najłatwiej jest uzasadniać wobec szerokiej masy obywateli kraju odludnienie miast względami demagogicznemi na „pasorzytów" i „wrogów klasowych", nie zważając na krzyki prasy emigranckiej, która zapewne ocenia rygory paszportowe również jako wieczną walkę z kontrrewolucją i dostrzeże w nowym dekrecie dowód rzekomy jej wzrostu. Lecz istota zagadnienia tkwi gdzieindziej i głębiej Chodzi poprostu o fakt dość gwałtownego przeludnienia miast w związku z powodowanym przez piatiletkę rozrostem przemysłu, za czem nie nadąża współmiernie budownictwo mieszkaniowe. Prawdopodobnie więc za tą pierwszą transzą odładunkową, za wysiedleniem mieszkańców, którym uda się w przybliżeniu udowodnić zbędność lub szkodliwość dla otoczenia, nastąpić będą musiały transze dalsze, nie osłonięte tym listkiem figowym, — jeżeli oczywiście budownictwo mieszkaniowe nadal opóźniać się będzie.

Wówczas hasło uzdrawiania składu społecznego ludności miejskiej w imię walki o materjał ludzki zastąpione zostanie innem i bodaj słuszniejszem: świadomej racjonalizacji osiedlenia, a funkcje z tem związane, odejdą od GPU do któregoś z resortów gospodarczych.

ŻYCIE GOSPODARCZE

GOSPODARSTWO SAMORZĄDÓW MIEJSKICH Z. S. S. R. — osiągnęło w ciągu 15 ubiegłych lat następujące postępy w dziedzinie rozbudowy instytucyj użyteczności publicznej:

Liczba miast posiadających:

	w 1917	w 1928	w 1932 r.
wodociągi	227	294	379
kanalizację	19	32	69
kąpieliska miejskie	76	527	972
pralnie miejskie	—	9	124
tramwaje	35	39	49
autobusy	—	82	168

Oczywiście, że w stosunku do ogólnej liczby miast w Z. S. S. R. liczba tych instytucyj jest stale wysoce niedostateczna, a nawet nie podąża za szybkim przyrostem ludności miejskiej.

NOWY PORT LOTNICZY W CHARKOWIE. Stolica Ukrainy Sowieckiej jest już obecnie jednym z najważniejszych węzłów komunikacji lotniczej. Charków połączony jest szlakami powietrznemi z Rostowem, Odesą, Kijowem i Moskwą, a w najbliższym czasie ma uzyskać połączenia z Zagłębiem Donieckiem i z Symferopolem (Krym). Nowootwarty port lotniczy, w przeciwieństwie do dawnego szczupłego lotniska, będzie w stanie sprostać potrzebom rozwijającej się komunikacji pasażerskiej i pocztowej. Przy porcie zainstalowana zostanie stacja meteorologiczna, potężna radjostacja wraz ze studjum radjofonicznem, podziemne składy benzyny i olejów, hangary, garaże, reflektory i latarnie do obsługiwania nocnych lotów i t. d. Obok portu rozpoczęta została budowa 16-tu czteropiętrowych bloków mieszkalnych.

Z PRZEMYSŁU.

Prowincja Gorkijowska (d. Niżny Nowogród) weszła do piatiletki jako kraj rolniczy, obecnie jest poważnie uprzemysłowiona, zostając jednym z najżywszych ośrodków przemysłu maszynowego. Powstało tu ogółem 40 nowych wielkich fabryk, w tem największa fabryka samochodów, przetworów chemicznych, sztucznej skóry, ekstraktów garbarskich, de-

stylacji drzewa, aparatów radjotelefonicznych, papiernia, tartaki i klinkiernie, nie licząc fabryk maszyn, a kapitał zakładowy przemysłu wzrósł pięciokrotnie, ciężkiego sześciokrotnie. Niektóre z wymienionych fabryk znajdują się w okręgach autonomicznych czuwaskim i czeremiskim. Rolnictwo prowincji rozwinęło się w tym czasie, zwłaszcza w kierunku uprawy lnu i znacznie powiększyło liczbę stacyj maszynowotraktorowych oraz pięciokrotnie wzmogło ogólną moc taboru traktorowego.

W Jarosławiu nad Wołgą uruchomiono pierwszą w Sowietach fabrykę kauczuku syntetycznego.

W Charkowie zakłada się fabrykę naprawy przepalonych żarówek o wydajności 1 miljona lamp rocznie.

Garbarnia w Archangielsku organizuje wyprawianie skórek rybich o produkcji miljona skórek rocznie: ma z nich być robione obuwie pokojowe.

W Swerdłowsku uruchomiono fabrykę mostów stalowych, obliczoną na produkcję 180 tys. tonn rocznie. Fabryka pracuje w tej chwili nad konstrukcjami dla Magnitogorska i buduje trzy mosty długości 350 m.

Produkcja miedzi w Sowietach przez pierwsze dwie dekady listopada wynosiła 2.295 tonn, ołowiu — 710 tonn, cynku — 847 tonn, aluminjum — 81 tonn.

W Czelabińsku zaczęto produkować stopy żelaza, jak ferrochrom, ferrokrzem i ferrowolfram, które dotychczas były importowane z zagranicy. Z rocznego planu 16,6 tys. tonn fabryka wyprodukowała przez 10 miesięcy — 13,4 tys. tonn.

W Stalińsku (Kuznieck, Syberja) dokonano pomyślnej próby szyn i podkładów kolejowych, wyprodukowanych w miejscowej specjalnej fabryce. Produkcja obliczona jest na 650 tys. tonn rocznie. Praca jest zmechanizowana w maksymalnym stopniu.

Z ŻYCIA SOWIETÓW

POSTĘPY SOWIECKIEJ KINEMATOGRAFJI.

Sowiecka kinematografja czyni z roku na rok bardzo poważne postępy, a filmy sowieckich wytwórni coraz częściej zjawiają się na ekranie kin europejskich, podbijając widza bogatą treścią społeczną i niepowszednim artyzmem. Publiczność nasza dobrze pamięta np. „Burzę nad Azją“.

W końcu ub. r. kino stołeczne „Atlantic“ wystawiło „Bezdomnych“ (Putiowka w Żizń). Film ten pięknemi obrazami z życia dziatwy porzuconej na pastwę losu, a następnie pieczołowicie wychowanej przez mądrego i wyrozumiałego pedagoga, pod kierownictwem organizacji społecznej „Walki z brakiem opieki“, zdobył ogólny poklask i wielki rozgłos, demonstrowany bowiem był we wszystkich bodaj krajach Europy, Ameryki i Azji. Niestety u nas poddano go pewnym skrótom, które zapewne odbiły się na wartości artystycznej filmu, — bądź co bądź oceniony on został ogólnie jako bynajmniej nie ustępujący filmom produkcji amerykańskiej lub francuskiej, o treści częstokroć nużącej jałowością, a technice artystycznej zanadto zrutynizowanej.

Z filmów u nas nieznanych wielką popularność na ekranach światowych zdobyły głębszą treścią i wysokim artyzmem, zwłaszcza w scenach zbiorowych następujące obrazy produkcji sowieckiej: 1) „Kain i Artem“, którego scenarjusz oparty został na znanej powieści Gorkija z życia Rosji przedwojennej, 2) „Sława

Świata", malująca życie na odległych wyspach Oceanu Spokojnego i wyróżniająca się zdjęciami scen zbiorowych oraz potężnych krajobrazów, 3) „Martwy Dom" według znanej powieści Dostojewskiego, 4) piękny film kulturalno-oświatowy „Walka o Życie", 5) „Zwycięzcy Nocy", — „szlagier" czy „przebój", nie mający sobie równych: jest to odtworzenie słynnej wyprawy łamacza lodów „Małygina" na ratunek Nobilego i jego towarzyszy; film został wykonany na oceanie Lodowatym i przykuwa uwagę potęgą grozę budzących krajobrazów oraz bohaterską walką człowieka z żywiołem. Bardzo byłoby pożądane wyświetlenie na naszych ekranach tego filmu oraz innych wymienionych, a sądzić należy, że wywołają wielkie zainteresowanie publiczności.

W r. ub. kinematografja sowiecka poszczycić się mogła nowym dorobkiem. Z okazji piętnastolecia istnienia Związku Sowieckiego, sowiecki przemysł kinematograficzny wyprodukował interesujący film - p. t. „Wstrecznyj", co znaczy dosłownie „Na spotkanie": termin ten używany jest m. in. w wypadkach, kiedy przedsiębiorstwo przemysłowe otrzymuje plan pracy i wychodzi mu „na spotkanie", opracowując swój plan t. zw. „wstrecznyj", który przewyższa wymagania planu rządowego. Film obrazuje bujne życie jednej z największych fabryk sowieckich, pracę nad kolosalną turbiną, na tle fabuły romantycznej żywo odtwarzając obecną rzeczywistość sowiecką.

Jak donosi prasa sowiecka, film ten wywołał powszechny entuzjazm. Oto jedna z recenzyj:

„Dobrze zarekomendowani swemi ostatniemi pracami reżyserowie F. Ermler i S. Jutkiewicz stworzyli tu wspólnemi siłami utwór o wartości artystycznej, przewyższającej znacznie dotychczasowe filmy dźwiękowe produkcji sowieckiej. Żywa fabuła, pełne wyrazu i mocy obrazy i epizody, barwne sytuacje wywierają wielkie wrażenie. Wykonawcami poszczególnych ról są tu znane artystki Gardyn i Blumental - Tamaryn, oraz młode, lecz dobrze zapowiadające się siły: Tepin, Górecka, Abrykosow i t. d. Film ilustruje specjalnie napisana oryginalna muzyka znanego kompozytora J. Szostakowicza. Wobec krótkiego terminu wykonania, zdjęcia różnych scen były prowadzone jednocześnie".

FELJETON

ILJA ILF i EUG. PIETROW.

KŁOOP

— Nie wytrzymam. Czekajcie chwilkę. Natychmiast się muszę dowiedzieć, co ten szyld oznacza. Inaczej zachoruję i umrę na jakąś zagadkową chorobę. Po raz dwudziesty tędy przechodzę i nic nie mogę zrozumieć.

Dwaj ludzie zatrzymali się przed wejściem frontowem, nad którem złotem i błękitem wymalowany był napis:

KŁOOP.

— Nie rozumiem, co tak was denerwuje. Kłoop i już. Przyjmują od pierwszej do trzeciej. Najzwyklejszy urząd Idziemy dalej.

— Ale zważcież: Kłoop?! to mnie już drugi rok dręczy. Czem mogą się trudnić ludzie w instytucji o tak zuchwałej nazwie? *) Co oni robią? Czy gromadzą coś? Czy, przeciwnie, coś rozdzielają?

---

*) Gra słów. „Kłop" znaczy po rosyjsku pluskwa. W dalszym ciągu opowiadania należy pamiętać, że pismo rosyjskie ma jedną literę na oznaczenie głosek ł i l.

— Dajcież pokój. Też wścibski. Siedzą sobie ludzie, pracują i nikogo nie tykają, a wy się czepiacie: czemu i dlaczego? No już poszliśmy.

— Nie, nie poszliśmy. Leń z was. Ja tego nie mogę tak zostawić.

W długiem aucie, stojącem przed gankiem, za lustrzaną szybą siedział szofer.

— Proszę, towarzyszu, — powiedział wścibski, — co to za instytucja Kłoop? Czem się tu zajmują?

— Ktoby tam wiedział, czem się zajmują — odrzekł szofer — Kłoop i już. Urząd jak każdy.

— A, toście z innego garażu?

— Dlaczego mam być z innego? Z naszego, kłoopiego. Ja w Kłoopie od dnia założenia pracuję.

Nic nie wskórawszy od dostojnego kierowcy, przyjaciele po naradzie weszli do gmachu. Na przedzie wścibski, a nieco z tyłu posuwał się leń z miną arcyniezadowoloną.

Istotnie, niczem się nie dawało usprawiedliwić dokuczliwości wścibskiego. Hall Kłoopu nie różnił się od hallów tysiąca innych instytucyj. Biegały woźne w szarych, jak w sierocińcu, fartuchach, związanych przy karku czarnemi sznurowadłami od bucików. Przy wejściu siedziała kobieta w kapciach i pojemnym kożuchu, pamiętającym okopy. Z pozoru przypominała bardzo zwrotniczą tramwajową, lecz była portjerką (urząd przechowywania kaloszy). Nad windą wisiał szyldzik: „czapki i gietry“, a we wnętrzu jej zadomowił się rękodzielnik o bardzo dwuznacznem spojrzeniu i tuż na poczekaniu płatał i łatał swój modny towar. (Kłoop prowadził z nim nieustającą walkę, ponieważ urząd mieszkaniowy bezczelnie usadowił tu zakład ów, pominąwszy uprzednie uzgodnienie kwestji z Kłoopem, któremu winda podlegała).

— Czemby oni się tu mogli zajmować? — zaczął nanowo wścibski.

Lecz nie udało mu się kontynuować rozmyślań w hallu. Wprost na niego wpadł staczający się skądciś zgóry siwowłosy urzędnik i z okrzykiem „bryndza, bryndza!“ dał nurka pod schody. Za nim przebiegły trzy dziewczęta, jedna z tacą oraz dwie inne o wyglądzie i owszem, starannie zaondulowane.

Okrzyk wywarł na portjerce wrażenie piorunujące. Na chwilę zamarła w bezruchu, lecz wnet przekoziołkowała przez barjerę szatni i, zapominając o powierzonych jej pieczy kaloszach, popędziła za współpracowniczkami.

— Teraz wszystko jest jasne — powiedział leń, — możemy już pójść. Jest to jakiś trust spożywczy. Opracowywanie kwestji bryndzy i innych produktów mleczno - djetetycznych.

— A czemu się nazywa Kłoop?— uwziął się wścibski.

Na to leń odpowiedzi nie znalazł. Przyjaciele chcieli już o wszystko zapytać portjerkę, ale nie doczekali się jej i poszli na górę.

Ścianę klatki schodowej szczelnie okrywały wypisane odręcznie lub na maszynie ogłoszenia, zarządzenia, wyciągi z protokółów oraz różnego rodzaju odezwy czy zaklęcia, czasem ilustrowane, a niezmiennie rozpoczynające się wyrazem „baczność!“

— Tu się o wszystkiem dowiemy, — z ulgą rzekł leń. — Niepodobna, byśmy z setki papierków nie powzięli wyobrażenia, co za pracę prowadzi Kłoop.

I zaczął czytać ogłoszenia, stopniowo posuwając się wzdłuż ściany.

— „Baczność! Są bilety na „Zapamiętałość“. Dostać można u tow-ki Czernobriwcew“. „Baczność! Koło szachistów wyjeżdża na turniej do Kuncewa. Szachiści otrzymują zwrot kosztów podróży i djety według normy centralnej strefy taryfowej. Zbiórka w pokoju tow. Mur-Murawiejskiego“. „Baczność! Dżempry

i łopaty po cenach hurtowych od 21-go u Kati Połotiencew".

Wścibski zaczął się śmiać. Leń obejrzał się nań z wyrzutem i posunął się trochę dalej wzdłuż ściany.

— Zaraz, zaraz. Niepodobna, żeby... Już, już—mamrotał—„Zarządzenie wewnętrzne Kłoopu Nr. 1981—35. Tow. Kardonklowi z dniem dzisiejszym zmienia się nazwisko na Korzinkl". Co za bzdury! „Baczność! Wydaje się bryndzę za ogonkiem pod schodami w spółdzielni koleżeńskiej".

— Nareszcie! — ożywił się wścibski — Jakeście to mówili? Trust mleczno djetetyczny? Opracowywanie kwestji bryndzy w ogonku pod schodami? Dobre!

Leń zażenowany opuścił ogłoszenie o wypadzie na nartach po kapustę za średnią cenę produkcji i utkwił wzrok w plakacie, który nawoływał kłoopowców w wyrazach niemal płomiennych do zlikwidowania w swej pracy niedociągnięć.

Teraz się już i on zaniepokoił.

— Jakie niedociągnięcia? Skądby to się jednak dowiedzieć, z czem się oni ociągają? Wtedy stałoby się może zrozumiałe i czem się zajmują.

Lecz nawet dwumetrowa gazeta ścienna nie rozproszyła mgły gęsto skłębionej wokół niezrozumiałego wyrazu „Kłoop".

Była to najpospolitsza gazecina, gadatliwa, nudna, z fotografjami, obrazkami i artykułami, które otrzymywała widocznie w abonamencie z jakiejś centrali gazet ściennych. Równie dobrze mogłaby wisieć i w kierownictwie aptek, i na statku czarnomorskim, i w kopalni złota, i wogóle wedle życzenia. O Kłoopie wspomniano tam tylko raz jeden, a i to w formie nieco zbyt ogólnikowej: „Kłoopowcze, postaw pracę na właściwym poziomie!"

— Jaką pracę? — z oburzeniem zapytał wścibski. — Trzeba się dowiedzieć od urzędników. Nie wypada wprawdzie, ale niema rady. Słuchajcie, towarzyszu...

Tu nagle, ze zręcznością, z jaką wywiadowca zasięga języka w szeregach nieprzyjacielskich, wścibski złapał wpół przebiegającego kurytarzem urzędnika i zaczął go wypytywać. Ku zdumieniu przyjaciół urzędnik się zawahał i nawet się zaczerwienił.

— Cóż, — powiedział po głębszem zastanowieniu, — ja ostatecznie nie jestem urzędnikiem resortowym. Ja mam funkcje ogólne. A Kłoop? Kłoop to jest Kłoop.

I pobiegł tak szybko, że o pościgu nie było mowy.

Jakkolwiek zaś nie sposób było jeszcze uświadomić sobie, na czem polega istota Kłoopu, nie brakowało wszak oznak, że instytucja lubuje się w inowacjach i wogóle idzie z postępem. Naprzykład, buchalterja nazywała się tu wydziałem rachuby, a kasa wydziałem wypłat. Lecz obraz tej biurowej prosperity psuła marna nalepka — „Dziś wypłat nie będzie". Widocznie obok postępu były rzeczywiście i niedociągnięcia.

W wielkim pokoju dokoła owalnego stołu do kart siedziało sześć osób. Mówiły cichemi, jękliwemi głosami.

A propos, dlaczego na posiedzeniach w sprawach prac kulturalnooświatowych zawsze się mówi jęczącemi głosami?

Zapewne pochodzi to z litości pracownika kulturalnego nad sobą samym. Wszystko poświęca dla społeczeństwa, organizuje wycieczki, wieczory familijne, ideologiczne loteryjki z rozsądnemi wygranemi, ustala przydziały bryndzy, dżemprów i łopat, wogóle ofiaruje najlepsze lata—a to bezinteresownie i honorowo, z samych pobudek ideowych, chociaż niewiadomo dlaczego w godzinach urzędowych. Okropnie żal siebie.

Przyjaciele się zatrzymali i jęli nasłuchiwać, mając nadzieję, że zaczerpną z rozmowy niezbędne wskazówki.

— Trzeba otwarcie powiedzieć, to-

warzysze, — grobowym głosem rzekła leciwa kłoopówka, — na odcinku społeczno-kulturalnym pracę poprowadzono niezadowalająco. Niezadowalająco ogarnięto zadanie. Niezadowalająco, niezupełnie, nie na całego pracę rozwinięto, rozhuśtano i rozbujano Wycieczkę na nartach przeprowadzono niezadowalająco. A dlaczego, towarzysze? Bo Zoe Idołówna ujawniła w robocie niezadowalającą postawę.

— Jak? To ja mam niezadowalającą postawę? — krzyknęła Zoe, ukłuta w samo serce.

— Tak, wy, towarzyszko, macie postawę niezadowalającą.

— Na czemże, towarzyszko, polega ta niezadowalająca postawa?

— Na tem, że nie macie, towarzyszko, żadnej postawy.

— Przepraszam, towarzyszko, ja mam postawę nawet zanadto zadowalającą.

— Skądże możecie ją mieć, towarzyszko?

Tu do rozmowy wtrącił się wścibski.

— Przepraszam, — przerwał niecierpliwie, — co to jest Kłoop? i czem się zajmuje?

Cała szóstka, której przerwano dyskusję w najciekawszym momencie, spojrzała na natrętów wzrokiem karcącym. Na chwilę zapadło milczenie.

— Nie wiem! — zdecydowanie odparła Zoe Idołówna. — Nie przeszkadzajcie pracować.

I obracając się do rywalki w pracy społecznej, mówiła głosem łkającym:

— A więc ja mam mieć postawę niezadowalającą? Tak, tak. To wy, towarzyszko, macie postawę zadowalającą?

Przyjaciele cofnęli się do kurytarza i zaczęli się naradzać. Leń był wylękniony i proponował odwrót. Ale wścibski nie chylił się łacno pod ciosami losu.

— Do samego Kalinina*) dotrę! — wrzasnął nieoczekiwanie. — Ja tego tak nie popuszczę!

I gniewnie pchnął drzwi, na których widniał napis: „Zastępca prezesa". Zastępcy w pokoju nie było, a znajdujące się tam indywiduum w czapce barankowej potraktowało przybyłych nie bez uprzejmości, lecz zimno. Co to jest Kłoop, ono nie wiedziało również, a o zastępcy podało wiadomość, że go już dawno rzucono do szybu.

— Gdzie? — zapytał leń, przejęty dreszczem.

— Do szybu, — powtórzyło indywiduum w barankowej czapce, — do pracy fachowej. Ale zwróćcie się, radzę, do samego prezesa. To chłop mocny, nie biurokrata i nie safanduła. On wam wszystko wyjaśni.

W drodze do prezesa przyjaciele zaznajomili się z nowem ogłoszeniem: „Baczność! Terminowo są do otrzymania w miejscowym komitecie kartki na ziemniaki. Zwłoka grozi unieważnieniem".

— Zwłoka grozi unieważnieniem. Unieważnienie grozi zwłoką, — klepał leń w zapomnieniu.

— Ah, żeby to się już nareszcie dowiedzieć, do czego zmierza ta cała praca, co tu aż wre dookoła!

Po drodze zdarzyła się jeszcze jedna przygoda. Ktoś zażądał od nich składki. Przy tem groził anulowaniem książeczek członkowskich.

— Puszczajcie, — krzyknął wścibski, — my tutaj nie służymy.

— Trudno mi wiedzieć, — odpowiedział nieznajomy, stygnąc w zapale. — tu 400 ludzi pracuje. Wszystkich się nie spamięta. No to dajcie po 20 kop. na towarzystwo przyjaciół czegokolwiek. Dajcie. No dajcież.

— Jużeśmy dawali. — bronił się piskliwie leń.

---

*) przewodniczący Związku Sowieckiego.

— To i mnie dajcie, — dopraszał się nieznajomy. — Dawajcież. Zaledwie po 20 kop.

Wypadło dać. O Kłoopie nieznajomy nie miał pojęcia.

Prezes, wsparłszy się dłońmi o stół, podniósł się na przywitanie przybyłych.

— Proszę nam łaskawie wybaczyć, towarzyszu, — zaczął wścibski, — że udajemy się bezpośrednio do was. Bo choć jest to dziwne, widocznie tylko wy jesteście w stanie odpowiedzieć na nasze pytanie.

— Proszę, proszę, — odrzekł prezes.

— Widzicie, chodzi o to, że, jakby to wyrazić, czybyście nam nie mogli wyjaśnić, — ale nie bierzcie tego za pustą ciekawość, — co to jest Kłoop?

— Kłoop? — zapytał prezes.

— Tak, właśnie Kłoop.

— Kłoop, — powtórzył prezes dźwięcznie.

— Właśnie, bardzo to nas interesuje.

Już miała pęknąć zasłona. Już tajemnicy kres zapadał, jak wnet prezes wymówił:

— Wiecie, towarzysze, zaskoczyliście mnie cokolwiek znienacka. Ja tu właściwie jestem człowiekiem nowym, dopiero dziś objąłem urząd i, szczerze mówiąc, na razie niezupełnie jestem w kursie spraw. W ogólnym zarysie oczywiście wiem, ale jeszcze, jakby to rzec...

— No ale jednak, choćby w ogólnym zarysie?

— Kiedy i w ogólnym zarysie jakoś...

— Być może, Kłoop zawiaduje lasami?

— Nie, lasy nie. To to ja wiem z pewnością.

— Może mlekiem?

— Ale skąd! Mnie tu z mleka przeniesiono. Nie, tu nie mleko.

— Skóry?

— Hm! Sądzę, że chyba nie. Raczej co innego.

W tej chwili do pokoju ktoś wniósł łopatę bez rączki, a na niej, jak na tacy, zielony dżemper, położył te przydziały na stole, wziął od prezesa pokwitowanie i wyszedł.

— Może na początek spróbujemy odcyfrować nazwę według liter? — zaproponował leń.

— To jest myśl, — poparł go prezes — W samej rzeczy, weźmy się do liter. Kłoop. Kooperatywno-leśno... nie, lasy nie... Spróbujmy inaczej. Kooperatywno-lakiernicza organizacja... ale na co drugie o? Zaraz, poczekajcie... Kooperatywno-lichwiarska...

— Albo ludowa...

— Stanowczo, ludowo-lichwiarska... Zresztą, co też opowiadacie, wypada jakaś bzdura. Czekajcie, zacznijmy systematycznie. Momencik.

Prezes zawezwał indywiduum w czapce barankowej i zlecił nikogo nie przyjmować.

Za półgodziny w gabinecie było pełno dymu z papierosów, jak w ubikacji kolejowej.

— Według liter, — krzyczał prezes, — to jest metoda mechaniczna. — Trzeba najpierw wyjaśnić kwestję zasadniczą. Jaka to jest organizacja? Kooperatywna czy państwowa? Na to mi odpowiedzcie.

— A ja sądzę, że słuszniej wróżyć z liter, — bronił się leń.

— Nie, wprzód mi odpowiedzcie na pytanie zasadnicze, — domagał się prezes.

Pustoszały już pokoje Kłoopu, kiedy przyjaciele porzucili zadymiony gabinet. Posługaczka zamiatała korytarz, a z dalszego pokoju dochodziły głosy jęczące:

— Moja postawa, towarzyszko, jest raczej zanadto zadowalająca.

— Jaka tam postawa, towarzyszko!

Na dole przyjaciół dopędził siwowłosy urzędnik. On już dźwigał w wyciąg-

niętych przed siebie rękach mokre zawiniątko z bryndzą, z którego ściekała serwatka.

Wścibski rzucił na urzędnika zamroczone spojrzenie i w zamyśleniu wyszeptał:

— Czem się oni tu jednak zajmują?

Przekład z rosyjskiego.

(*„Prawda"*, grudzień 1932 r.).

PRZEGLĄD PRASY I WYDAWNICTW

ODDŹWIĘKI PAKTU O NIEAGRESJI

Reakcja na nasz pakt o nieagresji z Sowietami, sądząc z prasy polskiej i obcej, następuje nadzwyczaj szybko i przynosi zapowiedź gruntownych przestawień w stosunkach politycznych państw europejskich.

P. B. K. w „Kurjerze Warszawskim" z 1 grudnia zestawił głosy prasy francuskiej w artykule „Przyjaciele, którzy zapytują", z których wynika, że opinja francuska jest zatrwożona samodzielnemi posunięciami polityki polskiej i niespokojna o to, w jakim one kierunku i do jakich celów prowadzą. Można więc było bodaj obawiać się, że Francja, obciążona przez sojusz z Polską poważnemi obowiązkami w zakresie gwarancji pokoju polskiego od Zachodu, po zabezpieczeniu sobie przez nas pokoju na Wschodzie, uzna sytuację naszą za o tyle już wzmocnioną wogóle, a więc i względem Niemiec, że się poczuje w znacznej mierze zwolnioną z trosk i kłopotów w środkowej Europie. W istocie porządek nastroju w obu społeczeństwach był odwrotny. Najpierw lewica francuska, dążąc do porozumienia z Niemcami, zobojętniała dla Polski, i to chyba było głównym powodem szukania przez Polskę gdzieindziej gwarancji pokoju. Wprawdzie zamiana sojuszu obronnego na pakt o nieagresji nie byłaby korzystna. Ale do tej zamiany bynajmniej nie doszło. W tym samym numerze „Kurjera Warszawskiego" korespondencja z Paryża donosiła już o zawarciu paktu o nieagresji pomiędzy Sowietami a Francją. Przytem jest „Polska uważana niemal jako uprzejma pośredniczka", a pakt jest dziełem lewicy francuskiej wbrew odłamom prawicowym, które są wciąż pod wrażeniem utraty wierzytelności caratu. Polski pakt nieagresji wzmocnił więc naszą pozycję we Francji rządzącej. Póki nasza granica wschodnia wydawała się wiecznie zagrożoną, byliśmy przez nią odczuwani częstokroć jako ciężar, co i w stosunku do Niemiec osłabiało jej pozycję oraz skłaniało do ustępstw i porozumień. Wzmocnienie się zaś naszego bezpieczeństwa na Wschodzie może Francji politykę bardziej stanowczą wobec Niemiec jedynie ułatwić.

Zarazem zmienił się wobec Rzeszy i ton prasy sowieckiej. O ile w poprzedniej konstelacji politycznej publicystyka sowiecka unikała jaskrawego atakowania Niemiec, natomiast Polskę częstokroć malowała w barwach najczarniejszych, a pismo „Komunisticzeskij Internacionał" upatrywało we Francji najgorszego pod każdym względem przeciwnika, obecnie prasa sowiecka zwrócona jest szczególnie ostro przeciw Niemcom, co stwierdza korespondencja moskiewska „Gazety Polskiej" z dn. 14 grudnia „Znamy naszych pappenschleicherów". Niemcy oczywiście odczuwają pakt o nieagresji, jako wzrost izolacji politycznej, a według korespondencyj berlińskich „Gazety Warszawskiej", utrata nadziei na pomoc sowiecką w razie ofenzywy przeciwpolskiej powoduje zwrot Niemiec do otwartego wiązania kwestyj rozbrojenia i zmia-

ny granic wersalskich przed forum zachodnioeuropejskiem, a nuż się da tym szantażem przekonać.

Mniej oczekiwaną konsekwencją paktu o nieagresji stała się dyskusja nad stosunkiem do Polski w prasie litewskiej. „Kurjer Wileński“ streszcza p. t. „Jaskółki w grudniu“ artykuł dra Purickisa, b ministra spraw zagranicznych, filaru obecnej prasy rządowej na Litwie, w „Musu Vilnius“, organie Związku Odzyskania Wilna, p. t. „Czy potrzebna jest rewizja naszego stanowiska w sprawie Wilna“. Według tego streszczenia autor uznaje stan odosobnienia mniejszości litewskiej w Wileńszczyźnie od wszelkiego obcowania z państwem Litewskiem za bardzo groźny dla niej pod względem narodowym i wobec tego zaleca nawiązanie stosunków z Polską. Autor streszczenia dopatruje się w tem jednak raczej pobudek gospodarczych, ażeby w dobie kryzysu nie marnować korzyści, jakieby Litwie dać mógł tranzyt z Polski lub z Sowietów przez Polskę do Libawy, Kłajpedy i Królewca. Większy bodaj wpływ na stanowisko Litwy względem Polski wywiera tu również utrwalenie stosunków pokojowych pomiędzy Polską a ZSSR. pozbawiające Litwę nadziei odzyskania Wilna, związanych z oczekiwaniem konfliktu zbrojnego na Wschodzie.

Zresztą, jak doniósł niebawem „Kurjer Wileński“, dr. Purickis odwołał wnioski swego artykułu.

O stanowisku Rumunji względem paktu o nieagresji pisaliśmy w numerze poprzednim. Obecnie prasa nasza podała interesującą wiadomość, że opinja Jugosławji jest z tego stanowiska Rumunji bardzo niezadowolona, lecz zarazem wyraża pewność, iż niebawem ulegnie ono zmianie pod naciskiem życzliwych rad sprzymierzeńców z Małej Ententy.

Podpisanie francusko - sowieckiego paktu i ratyfikacja sowiecko-polskiego paktu o nieagresji wywołały w Rumunji wrażenie izolacji. Prasa rumuńska nawołuje rząd rumuński do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy stosunków z Sowietami, aczkolwiek zdaje sobie sprawę, że może to nastąpić dopiero wtedy, kiedy Titulescu nie będzie już ministrem spraw zagranicznych.

Ciekawe oświetlenie paktu sowiecko-polskiego daje rumuńska agencja prasowa „Conti“.

„Polska dążyła do podpisania paktu z Z. S. S. R. w celu zabezpieczenia sobie większej swobody działań wobec Niemiec, jak też w celu uzyskania drugiego wyjścia na morze. To drugie wyjście na morze Polska może uzyskać tylko przez terytorjum Rumunji i jej porty na Czarnem Morzu. Jednak bez ostatecznego polepszenia polsko-sowieckich stosunków myśl o wyjściu na Czarne Morze nie mogła być realną“.

Wyjaśniając to, korespondent agencji Conti wskazuje, że linja kolejowa, łącząca Polskę z Rumunją, znajduje się na odległości strzału artyleryskiego od sowieckiej granicy. „Czarne Morze — pisze korespondent — uzyska jakieś praktyczne znaczenie dla polskich planów tylko w tym wypadku, o ile okręty polskie będą miały zabezpieczone przejście przez Dardanele. Dardanele znajdują się w rękach Turcji, którą łączą bliższe stosunki z Sowietami. Dlatego dla urzeczywistnienia polskiego projektu czarnomorskiego, wysuwanego energicznie przez min. Becka, konieczne jest polepszenie stosunków Polski z Z. S. S. R. i podtrzymanie stosunków przyjaznych z Rumunją“.

SOWIETY W CZARNEJ OBWÓDCE

Z okazji piętnastolecia Związku Sowieckiego i ukończenia „piatiletki“ ukazało się u nas ostatnio kilka ocen generalnych tych wyników gospodarczych, do

jakich w czasie istnienia Sowiety doszły.

Aktem oskarżenia jest broszura J. Iwasiewicza pt. „Warunki pracy i życia robotników w Rosji Sowieckiej". Autor włożył w swą rozprawę wiele wysiłku, dotarł do materjałów źródłowych, przestudjował je gruntownie. To też bardzo należy żałować, że zamiast opracowania naukowego dał pamflet, dobierający fakty jednostronnie i oświetlający je zbyt krzykliwie.

Złe warunki mieszkaniowe, brak sprzętów domowych, zła aprowizacja, brak i drożyzna towarów, niskie wynagrodzenie pracy są zilustrowane jaskrawemi przykładami. Autor popełnił tu jeden błąd zasadniczy. Jaskrawych przykładów zła i nędzy nie brakuje nigdzie, to też nie stanowią one żadnego argumentu, — szkoda, że autor nie pokusił się o jakiś obraz przeciętnego poziomu życia robotniczego w Sowietach, bodaj w kilku mniej więcej normalnych i charakterystycznych odmianach lokalnych lub grupowych. Obraz byłby bardziej interesujący. A ponieważ poziom ten niewątpliwie nie jest wysoki, należało sobie postawić drugie pytanie: czy w stosunku do poziomu życia przedwojennego rosyjskich mas robotniczych obecny jest niższy czy też wyższy? i trzecie: czy poziom ten wykazuje obecnie tendencję ku podnoszeniu się czy też ku obniżeniu?

P. Iwasiewicz wskazuje pozatem na wyzysk pracy w Sowietach. Pisze więc, że „w każdym sowieckim zakładzie przemysłowym istnieją dobrowolne brygady szturmowców, których ambicją zawodową jest wykonywanie zakreślonej w programie pracy powyżej 100 proc. Takie zespoły robotnicze, złożone z fanatycznych wyznawców ideologji bolszewickiej, wkładają w swoją pracę maksimum wysiłku fizycznego, dając przykład innym robotnikom... Opieszałych robotników i urzędników publicznie piętnują, a niedostatecznie produktywnych oddają pod sąd... Co się tyczy zwykłych brygad robotniczych, każda z nich jest całkowicie odpowiedzialna nietylko za wydajność pracy, ale i za oszczędne użycie surowców i innych materjałów oraz za jakość wyprodukowanych towarów... praca w Związku SSR w praktyce trwa dłużej niż 8 godzin dziennie zależnie od potrzeb danej gałęzi przemysłu... Wydajność pracy każdej fabryki znajduje się pod kontrolą publiczną. Jeżeli dany zakład nie osiąga produkcji, jaka była mu zakreślona, to jego kierownictwo publicznie usprawiedliwia się wobec partji i rządu. Takie usprawiedliwienie jest zawsze publicznem oskarżeniem innego zakładu, który zaniedbał dostawę materjałów potrzebnych pierwszemu"... Tak brzmią pierwsze, a więc zapewne i główne punkty aktu oskarżenia, powtórzone i przy wywodach końcowych broszury. Nie wiemy, na jakiem stanowisku społecznem autor stoi to też nie rozumiemy świętego oburzenia jego w powyższych cytatach. Nam te rzeczy raczej zaimponowały. Łóżka i łyżki są bezsprzecznie niezbędne, źle jednak jest sprowadzać życie do funkcyj, związanych jeno z ich używaniem.

Czy w wyniku tej ofiary i tego wysiłku osiąga się sukcesy gospodarcze? P. Iwasiewicz odpowiada, że z wyjątkiem „drobnych, najczęściej pozornych sukcesów na niektórych odcinkach życia gospodarczego" naogół nie. To już pech! Szczegółowiej odeń bada tę kwestję p. St. Glass. Artykuł jego w Nr. 22 „Przeglądu Gospodarczego" rozpatruje stan zadłużenia Sowietów w związku z wykonywaniem piatiletki i na podstawie skrupulatnych obliczeń stwierdza, że „udział kapitału zagranicznego w finansowaniu piatiletki wynosi zaledwie kilka procent tych miljardowych kapitałów, które piatiletka faktycznie pochłonęła" i że jednocześnie okres ten „znamionuje masowy odpływ kapitału koncesyjnego z ZSSR., natomiast dopływ tego kapitału w tym

czasie był bez znaczenia", wobec czego nastąpić musiało „zastąpienie długoterminowych pożyczek zagranicznych przez krótkoterminowe kredyty towarowe", a ich „bezpośrednim wynikiem było forsowanie wywozu za każdą cenę i to niezależnie od sytuacji gospodarczej kraju", czyli „wypłacalność ZSSR. była okupiona zbyt dużą ceną", a „przy pomocy kredytów wekslowych były finansowane nietylko planowe inwestycje, ale i takie olbrzymie pozaplanowe przekształcenia gospodarcze, jak kolektywizacja rolnictwa i budowa uralsko-kuznieckiego kompleksu przemysłowego", a więc „uprzemysłowienie ZSSR. w okresie planu pięcioletniego odbywało się nie jak normalne uprzemysłowienie krajów kapitalistycznych, tj. drogą inwestycyj kapitału zagranicznego, a jedynie nadmiernym wysiłkiem własnym". Ocena autora wydaje się ze wszech miar wnikliwa i trafna. Daje on wszakże do zrozumienia, że ten porządek rzeczy jest „sprzeczny z logiką ekonomiczną", a więc wcześniej czy później doprowadzić musi do jakiegoś załamania się, którego oznaki autor zresztą już dostrzega. Zapewne, łatwiej byłoby pracować i tworzyć w zgodzie z logiką, a więc cudzym pieniądzem bez nadmiernego wysiłku. Możliwe nawet, że w innych warunkach kapitał zagraniczny istotnie strumieniem lałby się na wielkie obszary dzisiejszych Sowietów, z czego i dla nich i dla tego kapitału wypływałyby z powrotem wszelkie pomyślności, że więc Sowiety postąpiły nierozważnie, stając temu na zawadzie. Lecz weźmy jako przykład sytuację takiego kraju, jak Polska, który ze wszech miar pragnie być logiczny, lecz cudzego pieniądza nie dostaje. W braku tej nieodzownej przesłanki, który nie w naszej mocy jest zwalczyć, mamy bardzo konsekwentnie zastój gospodarczy, nie budzący w nikim ani podziwu, ani oburzenia, ani choćby różnicy zdań. Sytuacja ta, rozumując logicznie, nie może ulec zmianie, dopóki oczekiwania manny z nieba nie zastąpimy jakąś ekstrawagancją w stosunku do logiki ekonomicznej, bodaj w postaci „własnego nadmiernego wysiłku". Przecież właśnie dlatego śledzimy bacznie eksperymenty, czy wybryki Sowietów, że stanowić mogą materjał do naszej odwagi gospodarczej, — bodaj w zupełnie innym kierunku, — skoro samą logiką żyć niepodobna.

Nie podzielamy więc owych z góry powziętych negatywnych ocen sowieckiego eksperymentowania gospodarczego, które ujawnia częstokroć prasa. Dowiadując się o jakiembądź zamierzeniu sowieckiem, np. o owej piatiletce, na podstawie bardzo solidnej argumentacji ekonomicznej, twierdzi, że się nie uda. Gdy Sowiety nie dają się przekonać, oblicza skrupulatnie, że procent wykonania nie sięga 100 proc. zamierzenia. A jeśli już, jak to zaszło z Dnieprostrojem, jednak fakt staje się faktem, wtenczas p. St. Glass pisze w artykule „Z zagadnień geograficznego rozmieszczenia przemysłu ZSSR." („Wschód", Nr. 3 — 4), że „najważniejsza kwestja gospodarcza, kwestja celowości budowy elektrowni, nie była rozwiązana", „istnienie jej nie daje się gospodarczo uzasadnić" i w pracy nie było „żadnych określonych kryterjów gospodarczych". Porohy dnieprowe powinny były pozostać: takie wcielenie celowości gospodarczej! A gdy już ani skuteczności ani racjonalności jakiegoś planu lub budowy nie da się nic zarzucić, powstaje ostatnia ucieczka, logika ekonomiczna: cóż że zrobili i to niezgorzej, ale — za swoje pieniądze i własnym wysiłkiem! To nie sztuka.

P. Iwasiewicz staje w obronie „niezależnej myśli politycznej dzisiejszej Rosji" (str. 5), p. St. Glass strzeże (str. 844) ortodoksalnej interpretacji poglądów Lenina przed wypaczeniami Stalina, p. Cz. Bobrowski w „Gospodarce Narodowej"

(Nr. 23 „Rok kryzysowy w ZSSR.“) oświadcza, że „teza, którą zamierza niżej podać, pokrywa się z tezami prawej opozycji (prawyj ukłon)“, a krakowska „Myśl Społeczna“ nie ma i wobec kursu Stalina żadnych zastrzeżeń. Możebyśmy się tak zaczęli dzielić w ocenie Sowietów według jakichś kryterjów własnych?

BIBLJOGRAFJA

Ciąg dalszy (p. NNr. 2 i 3 r. 1932)

55. K l e i n, Walter. Der Vertrag von Bjoerke. Wilhelm II, Bülow und Holstein im Kampf gegen die Isolierung Deutschlands. Berlin. Universitas in Komm. 271 S. M. 3,80.

56. K i m, D. V. I. Lenin on the Soviets. Translated from the Russian by N. Kaye. Moscow. Komintern, 37 p. Rb. 0,15.

57. K o m m u n e, Pariser 1871. Berichte u. Dokumente von Zeitgenossen. Berlin. Neuer Dt. Verlag, XV, 446 S. l. Pl. M. 10.

58. K o n f e r e n z, 2 Internationale, revolutionärer Schriftsteller. Berichte. Resolutionen. Debatten. Moskau — Berlin. Staatsverlag — Neuer Dt. Verlag. 270 S., Taf. 4°: (Literatur d. Weltrevolution. 1931, Sonderheft).

59. K o r s a k, W. Les prisonniers. Trad. du russe par Zinovi Lvovski et Lydie Silbert. Paris. Payot. 407 p. (Collection de mémoires, études et documents pour servir â l'histoire de la guerre mondiale). Fr. 30.

60. K o s a r e w, A. Jugend der Freiheit. Jugend der Sklaverei. Berlin. Verlag d. Jugend - internationale. 80 S. M. 0,50.

61. K r u p s k a j a, N. Ricordi su Lenin Vol. l. Paris. Ed. di Coltura sociale. 244 p. Fr. 8.

62. L a V e g a, José de. Dêmocratie et soviétisme. Essais d'histoire constitutionelle. Paris. Giard. 238 p. Fr. 30.

63. L a b o r f a c t b o o k. New York. International Publish. 222 p. Dol. 2.

64. L a u r a t, Lucien. La accumulacion des capital segun Rosa Luxemburgo. Trad. A. Pumarega. Madrid. Comp. Ibero-Americana de Publ. 284 p. Pes. 5.

65 — 66. L e n i n, V. Sämtliche Werke. Einzige vom Lenin — Institut in Moskau autor. Ausgabe. Ins Deutsche übertr. nach d. 2 erg. u. rev. russ. Ausgabe. Bd. 10. Am Ausgang d. ersten russ. Revolution. Die bolschewist. Wahltaktik u. d. Keime Liquidatorentums. 1906 — 1917. VIII, 698 S. — Bd. 21. Die Revolution von 1917. Die Vorbereitung d. Oktober. VIII, 712 S. M. 9,50 u. M. 11.

67. L e n i n, W. I. Aufgaben des Kommunistischen Jugendverbandes. Rede auf dem III Kongress des Russischen Kommunistischen Jugendverbandes am 4 Oktober 1920. Ins Deutsche übertragen von E. Korinetz. Moskau. Zentr. — Völk. — Verlag. 32 S. Rb. 0,10.

68. L e n i n, W. I. Der internationale Frauentag. Moskau — Charkow — Pokrowsk. Zentralverlag. 11 S. Rb. 0,03.

69. L e n i n, W. I. Die Bolschewiki und die Machtergreifung 1917. Teil l. Mit einem Vorwort hrsg. v. Aleksander Emel. Berlin. Int Arbeiter - Verlag. 123 S. M. 1,20. (Elementarbücher d. Kommunismus. 27).

70. L e n i n, W. I. Die Revolution von 1905. Mit einer Einleitung von J. M. Wien. Verlag. f. Literatur u. Politik. (Lenin — Bibl. 3) 72, S. M. 0,70.

71. D a s s e l b e. Moskau. Verlagsgenoss. ausländ. Arbeiter der UdSSR. 72 S. Rb. 0,35.

72. L e n i n, W. I. Die proletarische Revolution u. d. Renegat Kautsky. Mit einem Anh.: Thesen über d. Konstituante. Ein neues Buch Vanderveldes über d. Staat. Vien. Verlag f. Literatur u. Politik. (Kl. Lenin — Bibliothek. 2) 127 S. M. 1.

73. L e n i n, W. I. Karl Marx. Anh.: Beiträge zum Marxismus. (Aus Artikeln u. Lenins Schriften.) Hrsg. v. H. Duncker. Berlin. Verlag f. Literat. u. Polit. (Kl. Lenin—Bibliothek 1.) 96 S. M. 0,80.

74. L e n i n, W. I. Dasselbe. Anh:: Drei Quellen und drei Bestandteile des Marxismus. Moskau. Verlagsgenossenschaft ausländischer Arbeiter in d. UdSSR. Druck. „Ekonomitscheskaja Sisn“. 64 S. Rb. 0,25.

75. L e n i n, W. I. Ueber Religion. Aus Artikeln u. Briefen. Mit einem Vorwort v. H. Duncker. 2 verm. Aufl. Wien. Verlag f. Literatur u. Politik. 75, S. M: 0,70:

76. L e n i n, W. I. Ueber den historischen Materialismus. Wien. Verl. f. Literatur. u: Politik. 105 S. M. 0,90 (Kl. Lenin — Bibliothek. 6):

77. L e n i n, W. I. Ueber die Pariser Kommune. Mit einem Vorwort v. Paul Braun. Moskau. 79 S. Rb. 0,35.

78. L e n i n, W. I. Wie der Wettbewerb zu organisieren ist. Moskau. Verlagsgenossen-

schaft ausländ. Arbeiter in der UdSSR. 16 S. Rb. 0,10.

79. L e n i n, W. I. How to organize competition. Moscow. Cooperative Publishing Society of Foreign Workers in the USSR. 15 p. Rb. 0,10.

80. L e n i n, V. I. What is to be done? Burning questions of our movement. New York. Int. Publisher. 175 p. D. 2.

81. L e n i n, V. I. La Commune de Paris. Paris. Bureau d'éd. Fr. 2 (Petite Bibl. Lenin).

ERRATA.

W Nr. 3 sprostować należy następujące omyłki:

Na str. 7 prawej w wierszu 12 z dołu powinno być: Dnieprowskaja Gidro-Elektriczeskaja Stancja.

Na str. 11 lewej tablica handlu sowieckiego jest podana nie w złotych, lecz w rublach.

Na str. 17 w w. 23 z d. po prawej stronie powinien być rok 1931, a na str. 18 w w. 1 z g. po lewej stronie powinien być rok 1932, a po prawej rok 1931.

Pozatem jest kilka omyłek drukarskich w Bibljografji (str. 31 i 32), łatwych do sprostowania, które zostanie dokonane w odbitce, mającej się ukazać po wydrukowaniu całości. M. in. nazwiska autorów brzmieć winny: N 17a: Charitonow, a N 24 Florinsky. Wskutek omyłki w numeracji (Nr. 17a) dalszy ciąg w nrze niniejszym zaczyna się od N 55.

WYDAWCA: *Komisja badania stosunków gospodarczych Wschodu* (w osobie Wł. Wakara)

REDAKTOR: *WŁ. WAKAR*

Prenumerata za 6 zeszytów — 10 zł. Zeszyt pojedyńczy 2 złote Konto czekowe P. K. O. Nr. 26.923	Adres czasopisma: Warszawa, Kopernika 30 Biuro Pracy Społecznej tel. 717-12. (codziennie od 2 do 3)	Ceny ogłoszeń: strona za tekstem 200 zł., $^1/_2$ str. — 100 zł., $^1/_4$ str. — 50 zł. Ogłoszenie na okładce lub w tekście za stronę 300 zł., $^1/_2$ 150 zł., $^1/_4$ str. — 75 zł.

Drukarnia „Nowogrodzka", Tarczyńska 4. Tel. 680-20.